Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 11 kwietnia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 100

Zastęp wybitnych działaczy społecznych powołano do

Rady Naczelnej Obozu Zjednocz. Narodowego

Warszawa, 10. 4. (PAT). Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powołał z pośród członków Obozu Zjednoczenia Narodowego następujących czołowych przedstawicieli społeczeństwa i działaczy Obozu,

do Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego:

1) **Algajer Karol**, robotnik, senator, zam. w Łodzi; 2) **Bardziński Adam**, rolnik, zam. w pow. Częstochowa, 3) **Belina - Prażmowski Władysław**, proboszcz, zam. w Krakowie, 4) ks. prałat **Bliziński Wacław**, proboszcz, zam. w pow. Kalisz; 5) **Brun Henryk**, kupiec, prezes Rady Nacz. Kupiectwa Polsk., zam. w Warszawie, 6) **Bystroń Jan**, prof. Uniwers. J. P., zam. w Warszawie, 7) **Cholewicki Roman**, przewodn. Instyt. Robotn. im. Adama Skwarczyńskiego, b. sen. zam. w Sosnowcu, 8) **Dębski Jan**, dyr. Biura L. M. i K., zam. w Warszawie, 9) dr **Drozdz Wacław**, lekarz, zam. w Lublinie, 10) **Fesser Franciszek**, górnik, prezes górników Zjedn. Polsk. Zw. Zaw., zam. Piotrkowice Śląskie, 11) **Fischer Adam**, prof. Uniwers. J. K., przew. Rady Sekr. Porozum. Polsk. organiz. społeczn., zam. we Lwowie, 12) **Jur-Gorzechowski Julian**, generał, komendant główny straży granicznej, zam. w Warszawie, 13) **Gąsiorowski Zygmunt**, notariusz, zam. w Białymstoku, 14) dr **Głowacki Zygmunt** z-ca starosty krajowego, senator, zam. w Poznaniu, 15) dr **Górecki Roman**, generał, prezes B. G. K., zam. w Warszawie, 16) **Grajek Michał**, prezes Zw. Górników, Zjedn. Zaw. Polsk., senator, zam. w Katowicach, 17) **Hamuliński Tadeusz**, pracownik umysłowy, zam. w Warszawie, 18) **Hoppe Jan**, działacz społeczny, publicysta, poseł na Sejm, zam. w Warszawie, 19) dr **Jakowicki Władysław**, lekarz, prof. Uniwers. S. B., zam. w Wilnie, 20) **Jarosz Antoni**, wiceprezes Izby Rzemieśln., rzemieślnik, zam. w Krakowie, 21) dr **Kaplicki Mieczysław**, prezydent m. Krakowa, 22) **Komarnicka Janina**, działaczka społeczna, emer. nacz. wydz. kurat., zam. w Warszawie, 23) **Kamiński Władysław**, osadnik, prezes Izby Rolniczej, poseł na Sejm, zam. w Wilnie, 24) **Kornke Rudolf**, senator, przewodn. Zarz. Gł. Powst. Śląsk., zam. w Chorzowie, 25) **Koter Andrzej**, rolnik, wiceprzewodniczący Izby Roln., zam. w Lublinie, 26) **Kozubski Teodor**, rolnik, poseł na Sejm, zam. w Obornikach, 27) **Kożuchowski Józef**, dyr. B. G. K., zam. w Warszawie, 28) **Klimczak Maksymilian**, rolnik, wójt gm. Lubieszów, zam. w pow. Kamień koszyrsk., 29) **Kudelska Stefania**, senator, działaczka społeczna, zam. w Warszawie, 30) **Lechnicki Zdzisław**, ziemianin, zam. pow. Chełm, 31) **Lechnicki Tadeusz**, b. podsekretarz stanu, zam. w Warszawie, 32) **Lepecki Zbigniew**, kier. prac. biura studiów i planowania O. Z. N., zam. w Warszawie, 33) **Łazarski Michał**, rolnik, poseł na Sejm, zam. w pow. Augustów, 34) **Łącki Wincenty**, starosta krajowy, zam. w Toruniu, 35) **Lewiak Ignacy**, robotnik, działacz społeczny zam. w Łodzi, 36) **Ludkiewicz Zdzisław**, prof. S. G. G. W., zam. w Warszawie.

37) **Inż. Łysak Jan, rolnik**, dyr. szkoły roln., zam. w pow. Stryj, 38) **Maciszewski Seweryn**, nacz. wydz. min. W. R. i O. P., zam. w Warszawie, 39) **ks. prałat Madej Jan**, proboszcz, zam. w woj krakowskim, 40) **Malinowski Marian** (Wojtek), publicysta, senator, zam w Warszawie, 41) **Marchlewski Tadeusz**, kupiec, poseł na Sejm, prezes Izby przem.-handl., zam. w Gdyni, 42) **Mańkowski Franciszek**, kupiec, prezes Zjedn. zaw. polsk., zam. w Poznaniu, 43) **Matuszewska Maria**, agronom, działaczka społeczna, zam. w Warszawie, 44) **Miedziński Bogusław**, publicysta, wicemarsz. Sejmu, zam. w Warszawie, 45) **Nagórski Teodor**, wiceprezydent m. Wilna, 46) **Niemczyk Jan**, rolnik, zam. w pow. Wolsztyn, 47) **Olewiński Piotr**, senator, zam. w Warszawie, 48) **Osiński Aleksander**, gen. dyw. w st. sp., zam. w Warszawie, 49) **Palarczyk Karol**, rolnik, poseł na Sejm śl., zam. w Goleszowie. 50) **Paschalski Franciszek**, adwokat, prezes Zw. Strzeleckiego, zam. w Warszawie, 51) **Pieronek Władysław**, rolnik, zam. pow. Żywiec, 52) **Pohoska Hanna**, dr docent Uniwers. im. J. P., działaczka społ., zam. w Warszawie, 53) **Pohoski Jan**, wiceprezydent m. Warszawy, 54) **Pelczyńska Wanda**, publicystka, posłanka, zam. w Warszawie, 55) **Płocha Stanisław**, dyr. gimn., działacz społeczny, zam. w Słonimie, 56) **Puławski Ignacy**, przemysłowiec, poseł na Sejm, prezes Izby przem.-handl., zam. Krzemieniec Wol., 57) **Rodziewiczówna Maria**, literatka, zam. w pow. Kobryń, 58) **Raszeja Leon**, prezydent m. Torunia, 59) **Starszyński Stefan**, prezydent m. Warszawy. 60) dr **Stryjeński Władysław**, lekarz, zam. w Krakowie, 61) dr **Supiński Wiktor**, adwokat, zam. w Warszawie, 62) **Staniszewski Wacław**, nacz. dyr. Państw. Banku Roln., zam. w Warszawie, 63) dr **Stahl Zdzisław**, docent Uniwers. J. K. we Lwowie, 64) **Strześniewski Bolesław**, pracownik samorządowy, zam. w Warszawie, 65) **Skulski Leopold**, przemysłowiec, b. prezes Rady Min., zam. w Warszawie, 66) **Stolarski Błażej**, rolnik, zam. w pow. Brzeziny, 67) ks. **Szydelski Szczepan**, prof. Uniwers. J. K. we Lwowie, 68) **Seidler Leon**, działacz społeczny, burmistrz m Tłumacza, 69) **Szyszko-Bohusz Adolf**, ziemianin, zam. w pow. Sarny, 70) **Szawłowski Jan**, rolnik, zam. w pow. Buczacz, 71) **Snopczyński Antoni**, prezes Zw. Izb Rzemieśln. i Zw. Rzem. Chrześć., zam. w Warszawie, 72) **Tyszkiewicz Jan**, ziemianin, zam. pow. Wilno-Troki, 73) **Waśniewska Eugenia**, działaczka społeczna, zam. w Warszawie, 74) **Wadowski Marian**, poseł na Sejm, zam. w Łodzi, 75) **Wagner Edwin**, prezes Zw. Inwalid. woj., poseł na Sejm, zam w Warszawie, 76) **dr Wojciechowski Bronisław**, przemysłowiec, poseł na Sejm, zam. we Lwowie, 77) ks. dr **Wójcicki Aleksander**, rektor Uniwers. S. B., zam. w Wilnie, 78) **inż. Wichliński Jan**, ziemianin, zam. w pow. Inowrocław, 79) **Zur Franciszek**, dyr. fabryki w Monasterzyskach.

Sprostowanie

We wczorajszym komunikacie O. Z. N. zakradła się omyłka. Przewodniczącym sekcji przemysłowo-handlowej został wybrany dr Konrad Kowalewski, a nie dr Michał Jasiński. (PAT.)

Przedstawiciele rolnictwa na audiencji u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — I. r.). Pan Prezydent R. P. prof. Mościcki przyjął w sobotę na specjalnej audiencji przedstawicieli centralnych organizacyj drobnego rolnictwa, którzy przyszli złożyć Głowie Państwa wyrazy głębokiego podziękowania za postawienie na czele prac państwowych zagadnień wsi.

W audiencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich tych organizacyj, które wchodzą w skład zjednoczenia organizacyj wiejskich.

Sensacyjny przebieg procesu o zniesławienie Marsz. Piłsudskiego

Warszawa, 10. 4. (PAT.) Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie, toczył się proces docenta Uniwersytetu S. B. Stanisława Cywińskiego oraz wydawcy „Dziennika wileńskiego" Aleksandra Zwierzyńskiego, oskarżon. z art. 152 o zelżenie narodu polskiego.

Obrońca oskarżonego Cywińskiego, adw. Glaser, wnosi o powołanie szeregu nowych świadków, nie tylko zgłoszonych już poprzednio, a wnioski o wezwanie których sąd w Wilnie na po siedzeniu niejawnym postanowił oddalić.

Po przemówieniach obrońców, przewodniczący udziela głosu prok. Żeleńskiemu.

Sąd po wysłuchaniu wniosków obrony, postanowił odrzucić wnioski zgłoszone przez obronę obu oskarżonych.

Następnie sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Osk. Cywiński do winy nie przyzna je się, oświadcza, że od czasu do czasu

pisywał artykuły literackie i krytyki przeważnie z nadsyłanych książek, czasem zaś artykuły publicystyczno - polityczne. Jeśli chodzi o recenzje z przeczytanych książek, to przeważnie otrzymując na krótki czas jakiś egzemplarz, robił krótkie wyciągi na podstawie których później pisywał artykuły.

Tak było i z książką „Centralny okręg przemysłowy" Melchiora Wankowicza. Książkę otrzymał w okresie Bożego Narodzenia, przeczytał ją pobieżnie i zwrócił uwagę nie tyle nawet na samą jej treść co na przypisy umieszczone na końcu, jak np. zdanie, że „w Polsce poniewierano człowiekiem, ale to poniewieranie było potrzebne" i nawet w trzech czwartych swego arty-

kułu poświęcił polemice z tym zdaniem.

Robiąc wyciąg z tej książki, zwrócił również uwagę na inkryminowane w akcie oskarżenia zdanie, robiąc przy nim dopisek: Polska — obwarzanek Cata — jak popularnie zwany jest w Wilnie red. Mackiewicz. To zdanie go uderzyło, bo przypominało mu do złudzenia opinię wypowiedzianą kiedyś przez redaktora „Słowa Wileńskiego". O tym, że porównanie podobne zrobił kiedyś Marszałek Piłsudski, nie wiedział, w pismach Marszałka tych słów nie znalazł i przypuszczą, że jeśli Marszałek te słowa wypowiedział to nie w formie jakiejś oficjalnej opinii, lecz rzucone były w pogawędce z gen. Sławojem-Składkowskim. Artykuł swój pisał w kilka tygodni później na podstawie tego wyciągu.

Następnie osk. Cywiński wskazuje na różnice zarówno w sensie, jak i nasileniu uczuciowym, zachodzące między słowami Marszałka Piłsudskiego: „Polska jest jak obwarzanek — to warte coś co po brzegach", słowami przyaoczonymi w tekście artykułu: „Polska jest jak obwarzanek, tylko to coś warte co jest po brzegach, a we środku pustka".

Tłumaczy następnie, dlaczego zwrócił na to zdanie uwagę, przytaczając użyte kiedyś przez red. Mackiewicza powiedzenie: „Galicja dała nam wojsko, Wielkopolska — pracę, Litwa — siłę i rozum, zaś Centrum Polski wraz z Warszawą, dało Kawecką i Messalkę" i wskazuje, że Marszałek w swym powiedzeniu nie wykluczał istnienia wartości w środku Polski, podczas gdy użyte w jego zdaniu słowo „pustka", odpowiada właśnie opinii redaktora Mackiewicza. Następnie oskarżony dłuższą chwilę analizuje słowo „kabotyn", określając, iż w publicystyce powtarza się często w charakterze ironii, ale jest bardzo dalekie od obelgi. W krytykach literackich powtarza się często, jest bowiem związany z okresem romantyzmu i stosowany być może nawet do Słowackiego i Norwida.

Zadania i uprawnienia
Rady Naczelnej Obozu Zjedn. Narod.

Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego posiada następujące zadania i uprawnienia:

1) **współdziała z szefem Obozu w ustaleniu zasad programowych i organizacyjnych Obozu** oraz w zakresie zagadnień przedstawionych jej przez szefa Obozu,

2) **występuje z inicjatywą do szefa Obozu** w zakresie wytycznych programowych, oraz z wnioskami o przyjęcie do Obozu Zjednoczenia Narodowego organizacyj społecznych,

3) **przedstawia ze swego składu do zatwierdzenia szefowi Obozu prezydium Rady Naczelnej,** wybiera członków głównej komisji weryfikacyjnej oraz członków głównej komisji rewizyjnej,

4) **udziela na wniosek głównej komisji rewizyjnej absolutorium władzom centralnym z działalności finansowej i gospodarczej.**

Jak wynika dalej z założeń organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego, Rada Naczelna i jej prezydium jest **władzą Naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

W skład Rady Naczelnej wchodzą: a) zastępcy szefa Obozu, b) powołani spośród członków OZN przez szefa Obozu czołowi przedstawiciele społeczeństwa oraz działacze Obozu, c) prezydium Koła parlamentarnego OZN, d) przewodniczący głównej komisji weryfikacyjnej, e) przewodniczący głównej komisji rewizyjnej, f) szef Biura Studiów i Planowania, g) szef sztabu OZN, h) przewodniczący okręgów, i) szef oddziału spraw ruchu zawodowo-gospodarczego, j) szef oddziału spraw młodzieży oraz ponadto dokooptowani członkowie w liczbie odpowiadającej połowie członków wymienionych w punkcie „b".

Prezydium Rady Naczelnej odbywa posiedzenia w miarę potrzeby, przy czym **może w imieniu Rady Naczelnej wydawać opinie i uchwały we wszystkich sprawach organizacyjnych oraz takich, które uznane zostaną przez szefa Obozu za nagłe i wymagające niezwłocznych decyzyj.**

Jak z powyższego wynika, koncepcja Rady Naczelnej i jej odpowiedników w terenie (rady okręgowe i rady obwodowe) wynika ściśle **z założeń deklaracji ideowo-politycznej OZN z dnia 21 lutego 1937 r.,** która stanowi, że plan i program OZN może być ustalony i wykonany przy **najszerszym, czynnym współdziałaniu czynnika społecznego.**

Współdziałanie i współtworzenie czynnika społecznego we wszystkich zasadniczych poczynaniach Obozu Zjednoczenia Narodowego, jest czymś więcej, niż samo wyznawanie **ideologii i przynależność do Obozu.**

Tak pomyślane współdziałanie jest również czymś większym od wykonywania otrzymywanych zleceń i dyspozycyj. Na całość pojęcia współtworzenia przy tej koncepcji, składa się obok pracy indywidualnej, ogólny plan i program działania, wynikający z istoty rzeczywistości społecznej, który będzie podstawą każdego poczynania OZN.

Stąd też współtworzenie i współdziałanie czynnika społecznego w ustalaniu zasad programowych i organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego **uznać należy za najbardziej podstawową funkcję Rady Naczelnej warunkującą istnienie tej instytucji.**

Poza tą podstawową i zasadniczą funkcją Rada Naczelna **posiada dalsze szerokie kompetencje polegające na:**

występowaniu do szefa Obozu z wnioskami o przyjęcie do Obozu organizacyj społecznych, przedstawianie ze swego składu do zatwierdzenia szefowi Obozu — prezydium Rady Naczelnej oraz dokonywanie wyborów członków głównej komisji werfikacyjnej i członków głównej komisji rewizyjnej.

Wreszcie przez upoważnienie do udzielania na wniosek głównej komisji rewizyjnej absolutorium władzom centralnym z działalności finansowej i gospodarczej, czynnik społeczny w postaci Rady Naczelnej posiada funkcję kontrolną nad wspomnianą działalnością władz centralnych Obozu.

Odwołanie obchodów racławickich

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — l. r.). Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego ogłosił komunikat, odwołujący wszystkie obchody racławickie wyznaczone na 24 kwietnia b. r.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1938 r.

Francuska „Wampuka"

(M. P.) Analizując sytuację Francji po upadku gabinetu Leona Bluma, przychodzą na myśl słowa jednego z b. ministrów Republiki, który wyraził się, że sytuacja ta przypomina przedwojenną rosyjską parodię operową pt. „Wampuka", w której bohaterka za sceną tonie w rzece, a na scenie chór, składający się z kilkudziesięciu osób, śpiewa na różne melodie: „Ratujmy ją, ratujmy ją i śpieszmy się ratować ją", drepcząc bezustannie w miejscu.

Lata rządów Frontu Ludowego pod wodzą Kamila Chautemps i Leona Bluma, którym suflerowano z Kremlu, przedstawiają dramatyczny obraz kręcenia się wkółko w takt muzyki bolszewickiego chochoła. Żaden ważny problemat polityki francuskiej nie został pozytywnie rozwiązany, żadna warstwa narodu ani żadna klasa społeczna nie została zadowolona. Bo i któż to miał sprawić? Demagogowie socjalistyczni, deklamatorzy i cynicy radykalni? Czy może ta dziewiątka żydowskich ministrów i wiceministrów zasiadających w ostatnim gabinecie Bluma? Fala strajków przybrała rozmiary katastrofalne i kompromitujące dla „prestige'u" państwa, jak to było przed otwarciem międzynarodowej wystawy paryskiej. Wielki naród ugrzązł w chaosie walk partyjnych, rujnując swą gospodarkę, niszcząc poczucie prawne i moralne obywateli, a wreszcie narażając na szwank swoją pozycję mocarstwową. Oto są rezultaty rządów Frontu Ludowego, który w fatalny sposób zluzował Blok Narodowy, rządzący Francją w pierwszych latach po wojnie światowej.

Polityce Bloku Narodowego można było robić — z punktu widzenia imperializmu francuskiego — wiele zarzutów, przede wszystkim ten, że nie sprostała ona ambitnemu celowi odgrywania dominującej roli na kontynencie europejskim. Klęska przesadnych aspiracji francuskich do hegemonii mogła zresztą wyjść na pożytek Republice, odciążając jej trudności międzynarodowe i budząc do niej zaufanie państw, niechętnych wszelkim hegemoniom. Jednak że Blok Narodowy równocześnie z porażką w polityce zagranicznej, doznał klęski w polityce wewnętrznej, którą kierował rozsądnie i zgod nie z tradycją Trzeciej Republiki. Blok Narodowy uległ w walce wyborczej kartelowi lewicy, z którego wyłonił się następnie Front Ludowy, dokonujący kompromitacji systemu francuskiej polityki.

We Francji już przed wojną światową rozpoczął się ostry kryzys parlamentaryzmu. Demokracje parlamentarne działały najsprawniej — fakt napozór paradoksalny — w ustrojach monarchicznych, jak w Anglii, we Włoszech, w Belgii, Holandii, Szwecji etc., gdzie monarcha konstytucyjny był czynnikiem regulującym w momentach kryzysów ustroju parlamentarnego. We Francji tego czynika brakło; to też kryzys parlamentaryzmu, powszechny w Europie powojennej, we Francji zapanował znacznie wcześniej, a obecnie dochodzi już tylko do punktu kulminacyjnego.

Powołanie do steru Edwarda Daladier, przywódcy stronnictwa radykalnego, nie rokuje nadziei na zasadnicze rozwiązanie tragicznej sytuacji. Jeszcze jeden gabinet, jeszcze jedna deklaracja szefa rządu w parlamencie, jeszcze strajki i awantury uliczne i jeszcze jedno przesilenie.

A tymczasem Europa stoi pod bronią, Niemcy odzyskawszy swobodę ruchów i potęgę wewnętrzną, przeszły do ofensywy, inne państwa asekurują się wzajemnie, a w tym wszystkim Francja jest nieobecna.

O ile ocena obecnego położenia Francji wypada ujemnie, o tyle nie należy wyprowadzać zbyt pesymistycznych wniosków na przyszłość. Francuzi są narodem genialnym, posiadają ogromną siłę odporną, dyscyplinę duchową i zdrowy rozsądek. Ich nieszczęściem jest zbytnie pogrążenie się w małomieszczańskim egoizmie, który w epoce dzisiejszej nie może sprostać wielkim zagadnieniom i wielkim trudnościom społecznym i politycznym. Ale moment otrząśnięcia się z psychozy burżuazyjnego egoizmu, wyzyskiwanego przez wrogów wewnętrznych, będzie początkiem odrodzenia energii francuskiej. Nie przypuszczamy, aby to się odbyło na drodze rewolucyjnej, nie przepowiadamy nowego dyktatora nad Sekwaną, ale bodajże stoimy wobec bliskich, bardzo zasadniczych zmian w układzie stosunków wewnętrznych Francji. Na razie rozgrywa się ostatni akt tragicznych rządów Frontu Ludowego, będących przestrogą dla wszystkich państw, w których działają partie i prasa, propagująca ideologię „frontów ludowych" i „nieuszczuplonej demokracji".

Bogaty plon pracy Rodziny Wojskowej

(—) Przy licznym udziale członków odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie Rodziny Wojskowej w sali Kasyna oficerskiego przy ul. Jabłonowskich.

Jako goście obecni byli: płk. Bittner w zastępstwie dowódcy garnizonu gen. Czumy, reprezentanci wszystkich formacji wojskowych, oraz przedstawiciele i przedstawicielki cywilnych organizacji społecznych. Imieniem Rady okręg. R. W. przybyły pp. gen. Popowiczowa i Kończacka.

Obrady zagaiła przewodnicząca koła lwowskiego p. Helena Bittnerowa, po czym obrano przewodniczącą zebrania p. Fiałkowską, zastępczyniami pp. Liebichową, Cibinę i Błajdową. Referat o celach i zadaniach Rodziny Wojskowej wygłosiła sekretarka p. Kazimiera Wolińska, która następnie przedstawiła sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły. Na walnym zjeździe w Warszawie, w którym wzięły udział 3 delegatki ze Lwowa, zapadła doniosła uchwała o stworzeniu Funduszu Samopomocy dla żon wojskowych, na wypadek śmierci męża. Do tego Funduszu zapisało się ponad 200 członkiń Koła. W roku ubiegłym Koło rozwinęło szeroką działalność społeczną, jak to okazało się ze sprawozdań sekcji.

Referentka wyraziła podziękowanie przedstawicielom władz wojskowych, za popieranie organizacji w rozmaitych jej poczynaniach.

Przewodniczące sekcji złożyły sprawozdania: sekcja opieki nad dzieckiem pod przewodnictwem p. Szymonowiczowej, obejmuje swą działalnością 59 dzieci wojskowych, prowadząc dla nich przedszkole, drużynę harcerską modelarsko - lotniczą i sposobi dziewczynki do obrony kraju. W roku ubiegłym urządzono kolonię w Nadwórnej, w roku bieżącym urządza sekcja kolonię w Kosowie. Sekcja opieki społecznej z przew. p. Serafińską, zajmuje się pracą charytatywną w obrębie organizacji, opiekując się wdowami i sierotami po wojskowych, oraz na zewnątrz przez współpracę z Miejskim Komitetem Pomocy Zimowej i M. K. Pomocy Dzieciom. Współnie z sekcją kulturalno - oświatową (przew. p. Preussowa), zorganizowano opiekę nad poborowymi. W Barze w pow. gródeckim urządzono półkolonię dla dzieci wiejskich.

Bardzo wydatna jest działalność opieki nad bezrobotnymi w Osiedlu w Hołosku Małym pod przew. radnej p. Müllerowej. 60-ro dzieci znajduje w ochronce Rodziny Wojskowej całodzienny, pożywny wikt, dobre warunki higieniczne i opiekę wychowawczą. Prowiantu dostarcza 19 p. p. Sekcja Przysposobienia do Obrony Kraju — (przew. p. Żelechowska) zorganizowała kursy: dla pracownic administracyjnych, strzelectwa oraz higieny i ratownictwa. Poza tym czynne są sekcje: uświadomienia obywatelskiego i prasowa z przew. p. Antoniewiczową, — zdrowia z p. Dąbrowską, finansowa z p. Dobiaszową, sportowa z p. Prosołowiczową.

Przedstawione przez skarbniczkę p. Baszniakową sprawozdanie kasowe zamyka się sumą przychodów i rozchodów 11.239.94 zł. Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono skarbniczce absolutorium.

Delegatkami na walny zjazd wybrano pp. Bittnerową, Praussową, Wolińską i Szlachetkową. Uchwalono wniosek do przedstawienia na zjeździe, by członkinie opodatkowały się na budowę Domu Wypoczynkowego w Kosowie dla dzieci oficerów i podoficerów.

Zarząd pozostał w dotychczasowym składzie z p. Bittnerową na czele.

Dokooptowane członkinie: Bojankiewiczowa, Cibowa, Mańkowska, Borkowska, Pischingerowa, Szlachetkowa, Smereczyńska Bradowa, Pawłowska, Fabrycowa Jadwiga.

Komisja rewizyjna: Zychowa Wacława, Bińkowska Danuta, Fiałkowska Voglowa Stanisława.

Sąd Koleżeński: Dr Charewiczowa, Mgr. Grzybowska M., dr Rolińska S., Godlewska, Liebichowa.

Gen. Górecki u marszałka Prystora

Warszawa, 9. 4. (PAT). Marszałek Senatu Aleksander Prystor przyjął w dniu dzisiejszym prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. dr Romana Góreckiego, który zaprosił p. Marszałka na uroczystość otwarcia 8-go Walnego Zjazdu Delegatów Federacji, który odbędzie się w dniu 24 kwietnia r. b. z okazji dziesięciolecia istnienia Federacji.

Największe elektrownie Katalonii w rękach wojsk powstańczych

Burgos, 9. 4. (PAT.) Radio Burgos donosi, że

oddziały generała Moscardo zajęły elektrownie w San Lorenzo i w Camarasa na północ od Balaguer.

Elektrownia w Caramasa jest największą ze wszystkich zainstalowanych na rzece Rio Noguera Pallaresa. Po zajęciu tych centrali

przemysł kataloński pozbawiony został energii elektrycznej.

Na odcinku rzeki Ebre zanotowano ożywioną działalność. Na odcinku Morella oddziały generała Camillo Alonzo, posunęły się w kierunku o 8 klm. od szczytu Turmell.

Bilbao, 9. 4. (PAT.) Donoszą z Barcelony, że

w pobliżu pogranicznej miejscowości katalońskiej Jungnera około 100 uzbrojonych milicjantów usiłowało przedostać się do Francji, przy tym doszło do starcia z oddziałami hiszpańskiej policji granicznej.

W wyniku starcia 40 milicjantów zostało zabitych, reszta dostała się do niewoli. Straty policji granicznej wynoszą czterech zabitych.

Konferencja min. Ciano z lordem Perthem

Rzym, 9. 4. (PAT.) Dziś w pałacu Chigi, odbyła się kolejna rozmowa między min. spraw zagranicznych Ciano a ambasadorem W. Brytanii lordem perthem.

Londyn, 9. 4. (PAT.) Reuter donosi z Rzymu, że układ angielsko - włoski ma być parafowany jeszcze przed świętami wielkanocnymi.

Minister Halifax o angielskiej polityce zagranicznej

Londyn, 9. 4. (PAT). Minister spraw zagr. lord Halifax wygłosił dzisiaj w Bristolu przemówienie, w którym poruszył zagadnienia polityki zagranicznej, zaznaczając iż sprawy sporne mogą być załatwiane w dwojaki sposób drogą ugody lub wojny. Mówca wystąpił z krytyką stanowiska Labour Party, która według niego niedostatecznie zdaje sobie sprawę z różnicy istniejącej pomiędzy polityką narodową wewnętrzną, a sprawami międzynarodowymi.

Metody, które są możliwe do zastosowania w sporach wewnętrznych, stają się niebezpieczne, kiedy usiłuje się je zastosować w dziedzinie międzynarodowej.

Lord Halifax jeszcze raz wystąpił przeciwko polityce, mogącej podzielić Europę na dwa wrogie obozy, co tylko zwiększyłoby niebezpieczeństwo i ryzyko ogólnej katastrofy.

Wypadek wicekróla Etiopii

Rzym, 9. 4. (PAT.) Donoszą z Addis Abeby, iż ks. Aosta, wicekról Etiopii, na skutek nagłego ataku ślepej kiszki, musiał poddać się natychmiastowej operacji. Stan zdrowia wicekróla jest zadawalający i nie budzi żadnych obaw.

Wystawa Młodej Architektury Rumuńskiej w Polit. Warsz.

Warszawa, 9. 4. (PAT.) Zorganizowana przez Związek Słuchaczów Architektury Politechniki warszawskiej i Związek Studentów Akademii Architektury w Bukareszcie wystawa Młodej Architektury rumuńskiej, której otwarcia dokonał p. min. Świętosławski w sobotę 9 b. m., jest rewanżem za wystawę prac polskich studentów, jaka miała miejsce w ub. roku na terenie Rumunii.

Łódź otrzyma Wyższą Uczelnię
Delegacja łódzka u p. min. Świętosławskiego

Warszawa, 9. 4. (PAT). Pan minister W. R. i O. P. prof. dr Wojciech Święłosławski przyjął dnia 7 kwietnia b. r. delegację przedstawicieli Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi oraz sfer przemysłowych tego miasta w sprawie ewentualnego założenia Wyższej Uczelni Handlowej w Łodzi.

Delegacja przedstawiła p. Ministrowi stosunki panujące w zakresie importu i eksportu przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Mimo tego, iż bardzo wielka ilość uczniów opuszcza szkoły handlowe typu średniego, brak na terenie Łodzi organizatorów pracy oraz ludzi, którzy by mając odpowiednie przygotowanie fachowe, ujęli w swe ręce sprawy importu i eksportu wytworów włókienniczych.

Łódź jako miasto, mające 700 tysięcy mieszkańców posiada warsztaty pracy, które mogą być odpowiednim laboratorium dla studentów. Pod tym względem ustępuje Łódź tylko Warszawie.

Ten specyficzny ośrodek przemysłu włókienniczego cierpi na brak inteligencji handlowej i ponosi z tego powodu dotkliwy uszczerbek.

Pan Minister zainteresował się wywodami delegacji, uznał w zasadzie potrzebę założenia w Łodzi Wyższej Uczelni Handlowej i przyrzekł traktować sprawę przychylnie.

Ankieta Stow. Urzędników Państwowych

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł. — I. r.) Dowiadujemy się, że Stowarzyszenie Urzędników Państwowych rozpisało ankietę wśród wszystkich związków dla zebrania materiału dotyczącego awansów w administracji państwowej. Posłużyć to ma do nowego materiału, opracowywanego w sprawie automatycznych awansów w urzędach.

Rzym, 9. 4. (PAT.) Wydane zostało rozporządzenie, zabraniające dalszego urządzania wyścigów automobilowych „mille miglia" na całym terytorium Włoch. Zakaz ten pozostaje w związku z szeregiem nieszczęśliwych wypadków, które się wydarzyły ubiegłej niedzieli w Bolonii i Ferrarze. Pociągnęły one za sobą kilkadziesiąt ofiar — rannych i zabitych.

Eksplozja w tajnej wytwórni korków strzelających

(a) Zbliża się okres świąteczny i z nim związana bezmyślna i nieraz tyle wypadków powodująca strzelanina świąteczna. Pomimo zakazu władz, surowo wzbraniających tego rodzaju „strzelających" występów przeważnie ulicznej gawiedzi, znajdują się ludzie, którzy przygotowują zapasy tzw. korków i kulek wybuchowych, na które popyt jest bardzo znaczny w zbliżającym się okresie świątecznym.

Taką wytwórnię urządził w swym mieszkaniu przy ul. Ogrodnickiej 1. 18 na Zamarstynowie, niejaki Stefan Pawluk, liczący 36 lat, który w tym celu zaopatrzył swą wytwórnię w rozmaite materiały wybuchowe. W dniu wczorajszym nad ranem Pawluk o godz. 6-tej zabrał się do pracy nad przygotowaniem nowych sort korków i kulek strzelających. W czasie, gdy zajęty był tą robotą, skutkiem niestwierdzonej na razie przyczyny nastąpił wybuch materiałów chemicznych i wśród rozgłośnej detonacji zniszczył doszczętnie całe mieszkanie Pawluka. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie Ratunkowe, które ciężko poparzonego Pawluka w stanie groźnym przewiozło do szpitala powszechnego.

SENAT ZWYCIĘŻYŁ W WALCE Z RZĄDEM
DYMISJA GABINETU BLUMA

Paryż, 9. 4. (PAT) Posiedzenie senatu, które zdecydowało o losach uchwalonej już przez Izbę deputowanych ustawy o pełnomocnictwach dla rządu, potrwało dłużej niż tego spodziewano się i nij zapowiedano.

Po obradach komisji budżetowej senatu, która w czwartek niemal bez dyskusji 25 głosami przeciw 6 tylko odrzuciła a limine pełnomocnictwa, spodziewano się, że senat w równie szybkim tempie załatwi się z tym projektem ustaw na plenum.

Liczono, że po przemówieniu sprawozdawcy komisji finansowej najwyżej jeden lub dwóch senatorów zabierze głos, celem umotywowania swego głosowania.

Nie liczono się jednak, ani z wystąpieniem premiera, ani też z tym, aby zabrał głos najgroźniejszy przeciwnik Bluma, b. premier i minister finansów sen. Caillaux.

W kołach politycznych spodziewano się zatem, że przed godziną 17 głosowanie zostanie w senacie zakończone. Jednak głosowanie opóźniło się niemal o dwie godziny.

Sprawozdawca komisji finansów senator Abel Gardey scharakteryzował projekt ustawy.

Sam program finansowy rządu sen. Gardey nazwał go programem, zmierzającym konsekwentnie i nieuchronnie do

inflacji, do gospodarczej izolacji Francji

oraz do powszechnej kolektywizacji kraju.

Po przemówieniu sen. Gardey, sen. socjalistyczny Petoulle polemizował z przeciwnikami rządu. Po jego przemówieniu, wszedł na trybunę

premier Blum, wygłaszając z góry godzinne przemówienie,

które w pierwszej części poświęcone było polemice ze sprawozdawcą komisji finansowej senatu, a częściowo z oponentami w Izbie deputowanych.

W pierwszej części swego przemówienia premier Blum poczynił

cały szereg oświadczeń i gestów o charakterze pewnego stopnia pojednawczym,

obrazując bowiem trudną sytuację skarbu państwa, stwierdził, że wskutek stanowiska senatu, który przyznał rządowi zaledwie 5 miliardów, uchwalając jedną tylko z dwóch zgłoszonych przez rząd w końcu marca, a odrzucając drugą, zasoby skarbu państwa powiększono o te 5 miliardów marcowych, co pozwoli zaledwie na przetrzymanie drugiej połowy kwietnia.

Żaden rząd, oświadczył premier Blum, nie może pracować i działać w warunkach, gdy nie jest pewny czy nazajutrz będzie mógł dokonać wypłat.

W drugiej części swego przemówienia premier przeszedł jednak na płaszczyznę polityczną, występując nieraz bardzo ostro przeciwko senatowi.

„Tego panowie nigdy nie ukrywaliście, oświadczył Blum, a dziś zamierzacie uniemożliwić rządowi życie. Co uczynicie jutro? Wiem, że wielka ilość panów pragnie zrealizowania wielkiej idei, którą ja właśnie przedstawiłem opinii publicznej, idei rządu opartego na szerokim zjednoczeniu narodowym".

W tym miejscu premier przeszedł do otwartego ataku przeciw senatowi, zadając pytanie:

„Czy panowie pragniecie zmiany większości, na której się rząd opierał? Byłoby bardzo niebezpieczne, sytuacja dziś jest o wiele trudniejsza i poważniejsza niż w r. 1926 i 1934. Pozwólcie sobie powiedzieć, że

nie macie prawa do tego rodzaju decyzji. Taka decyzja należy do zgromadzenia, wybranego przez głosowanie powszechne, t. j. do Izby deputowanych".

W tym momencie słowa premiera wywołały burzę protestu na wszystkich niemal ławach senatu, z wyjątkiem kilku senatorów socjalistycznych i komunistycznych.

Burza i wrzawa, która przerwała przemówienie premiera, przybrała takie rozmiary, jakich senat francuski od dawna nie widział.

Prezes senatu p. Jeanneney, po częściowym uspokojeniu, zwrócił się do premiera z następującym oświadczeniem, wypowiedzianym spokojnym, uroczystym głosem:

„Senat, który jest jedną z Izb ustawodawczych republiki, ma na mocy konstytucji prawo podejmowania całkowicie decyzji zgodnych z jego przekonaniem. Do prezesa rady ministrów należy po tym wyciągnięcie konsekwencji, jakie uzna za stosowne".

Oświadczenie prezesa Jeanneney wywołało spontaniczne burzliwe owacje na wszystkich niemal ławach senatu, po czym premier Blum oświadczył, że „bynajmniej nie miał zamiaru kwestionować uprawnień senatu, jednakże musi zwrócić uwagę, że prawa senatu we Francji, są o wiele szersze niż prawa Izb na całym świecie".

Tym atakiem przeciwko senatowi premier Blum zakończył swe przemówienie, stwierdzając poza tym, że

senat w stosunku do niego stosuje inne miary, niż w stosunku do innych rządów, bowiem tylko jego rządowi starał się uniemożliwić życie, gdy nigdy przed tym żadnego innego rządu nie zamierzał obalać, przekazując te uprawnienia z własnej woli Izbie deputowanych.

Po tak ostrym wystąpieniu, które nastawiło całą salę przeciwko premierowi, p. Blum zakończył krótkim apelem o przyznanie pełnomocnictw, — „które są niezbędne dla każdego rządu, który ma w chwili obecnej kierować losami Francji".

Po przemówieniu premiera Bluma, które wywołało oklaski zaledwie ze strony 10-ciu czy 12-tu senatorów, wszedł na trybunę przewodniczący komisji finansowej sen. Caillaux, aby w niedługim, lecz zjadliwym przemówieniu odpowiedzieć Blumowi.

P. Caillaux oświadczył m. in., że senat obalił w swoim czasie gabinety Brianda, Tardieux i Lavala, zaś Izba

Bezpośrednio po tych incydentach, odbyło się głosowanie, które dało rządowi



deputowanych oraz jej lewica nie miała wówczas żadnych pretensji do senatu o wykorzystanie tych uprawnień. — Przemówienie swe, w którym p. Caillaux przeciwstawił się kategorycznie projektowanej polityce finansowej rządu.

Przemówienie p. Caillaux, który wystąpił przeciwko Blumowi, wywołało znów owację ze strony olbrzymiej większości Izby pod jego adresem.

Owacjom tym przeciwstawiła się wrzawa wzniesiona przeciw p. Cailleux z loży deputowanych, wśród których znajdowało się wielu socjalistów i komunistów.

niklejszą jeszcze ilość głosów w senacie, niż tego się nawet spodziewano.

Liczono bowiem na to, że gabinet premiera Bluma, który przy poprzednim żądaniu pełnomocnictw miał w senacie 80 głosów, uzyska obecnie jakieś sześćdziesiąt kilka. Tymczasem w ostatecznym wyniku, ilość głosów, która padła za rządem

nie dosięgła nawet 50-ciu.

Po posiedzeniu senatu o godzinie 18.30 premier Blum zwołał natychmiast posiedzenie rady ministrów, zaś o godzinie 19.45 rząd podał się do dymisji.

Daladier otrzymał misję
utworzenia nowego rządu

Paryż, 9. 4. (PAT.) O godzinie 21-ej **prezydent Lebrun przyjął przewodniczącego senatu Jeanneney, zaś o godzinie 21.30 przewodniczącego Izby deputowanych Herriot. O godzinie 22-giej prezydent Lebrun zawezwał przewodniczącego partii radykalnej Daladier, któremu powierzył misję tworzenia nowego rządu.**

Opuszczając o godzinie 23.10 pałac Elizejski, Daladier oświadczył, że

przyjął misję tworzenia gabinetu i żywi nadzieję, że nowy gabinet będzie utworzony do niedzieli rano ze względu na sytuację międzynarodową oraz na trudności wewnętrzne i gospodarcze.

W tym duchu desygnowany premier, zaapelował do zjednoczenia woli wszystkich Francuzów.

„10 kwietnia dniem Wielkich Niemiec"
Kancl. Hitler przybył do Wiednia

Wiedeń, 9. 4. (PAT.) W dniach 9 i **10 b. m. wszystkie znaczki pocztowe będą zaopatrzone specjalnym stemplem.** Stempel w dniu 9 b. m. będzie brzmiał: „Dzień Wielkich Niemiec, Wiedeń 9 kwietnia 1938".

Wiedeń, 9. 4. (PAT.) Gauleiter Buerckel wydał odezwę, wzywając wszystkich uprawnionych do głosowania do czynnej współpracy w wyborach. — Współpraca ta podjęta jest w ten sposób, że każdy wyborca ma stanąć przed urną wyborczą w towarzystwie innego wyborcy przyprowadzonego przez siebie.

W ten sposób każdy uprawniony do głosowania obywatel, automatycznie współdziałać będzie czynnie na rzecz plebiscytu.

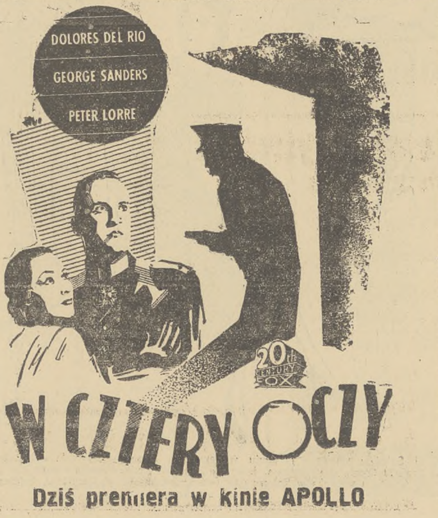
Wiedeń, 9 .4. (PAT.) Kanclerz Hitler przybywa dnia 9 b. m. o godzinie 11-tej do Wiednia.

Na dworcu zachodnim oczekiwać go będą Gauleiter Buerckel i namiestnik Rzeszy w Austrii Seyss Inawuart. — Z dwarca kanclerz uda się do ratusza gdzie

o godzinie 12-tej min. Goebbels w czasie przyjęcia ogłosi uroczyście dzień ten jako „Dzień Wielkich Niemiec".

Wieczorem o godzinie 20-tej kanclerz przemawiać będzie w sali dworca północno - zachodniego.

Władze administracyjne, regulujące ruch uliczny, w czasie przejazdu kanclerza Hitlera przez ulice Wiednia, wydały surowy zakaz rzucania kwiatów na samochody orszaku kanclerza oraz zakaz przedzierania się dzieci przez rozstawione wzdłuż drogi kordony i wciskania się pomiędzy wozy orszaku.



KOBIETA I DOM

Ruch kobiecy we Włoszech

Ruch feministyczny jest przywilejem narodów bogatych — i dlategoto Włochy dopiero bardzo niedawno mogły zająć się kwestią kobiecą. Powiedziano: „Kobieta jest najcudowniejszym materiałem w ręku mężczyzny" — i dziwne, ale musi się to skonstatować: ruch kobiecy we Włoszech powstał z inicjatywy mężczyzn i naprawdę żadna z wielkich Włoszek ostatnich czasów nie zajęła się losem swoich siostr. Ani Eleonora Duse, ani Mathilda Serao (nagroda Nobla), ani Grazia Deledda (nagroda Nobla), ani Ada Negri wielka liryczka włoska. Trzeba też zaznaczyć, że choć kobieta włoska nie ma tak szerokich praw jak u nas i jak w innych krajach — ma olbrzymie przywileje, jak może kobieta żadnego innego narodu. Nadaje jej te przywileje włożona na nią odpowiedzialność za rasę i apoteoza macierzyństwa — kult Matki jako symbolu i jako świętości osoby fizycznej, jest we Włoszech olbrzymi. — Świętością jest Matka dla syna — świętością dla męża, jako Matka jego dziecka.

Przyszedł wreszcie czas, kiedy uregulowawszy inne, bardziej piękące kwestie, zajął się faszyzm kobietą. Rzucono wezwanie: wszystkie stanęły do apelu. Zażądano od nich współpracy w przebudowaniu narodu od podstaw. Zaczęła się organizatorska praca „Faszi kobiecych" — idących najzupełniej równolegle do Faszi męskich.

Zorganizowano wprzód kadry młodych Włoszek dla podniesienia ich sprawności fizycznych.

Pierwsze kadry „Donne Fasciste" powstały w r. 1932, dziś jest ich 7650, ich naczelnym wodzem, jak i Fasci męskich jest generalny sekretarz partii faszystowskiej Achile Starace. Faszystka jest przyjmowana do partii na tych samych podstawach co mężczyzna. W każdej z 92 prowincyj włoskich jest organizacja dla siebie z oddzielnym sztandarem.

Kobiety włoskie, jak zaznaczyliśmy, nie mają prawa wyborczego ani czynnego, ani biernego, ale może w żadnym kraju prawo ich tak nie broni jak właśnie we Włoszech. Niedawno n. p. wydane zostało rozporządzenie, mocą którego żaden Włoch nie może przekroczyć granicy bez pozwolenia legalizowanego swej żony. Zdrada małżeńska jes napiętnowana w najwyższym stopniu. Paragraf 570 kodeksu karnego przewiduje kary nie tylko materialne, ale i moralne za opuszczenie rodziny.

Włochy nie mają wprawdzie wsławionych w bojach o wolność i prawa feministek, ale mają sławne Włoszki, przynoszące zaszczyt ich ojczyźnie: słynny pedagog Anna Montessori, prof. dr Maria Castellani, komisarz nacjonalnego związku kobiet zawodowo pracujących i artystyek. Hr. Daisy di Robilant i Bianca Fabri prezydentki O .N. M. I. — które jest instytucją rządową. Dr Maria Castellani jest zwyczajnym profesorem matematyki na uniwersytecie w Genui, zaś jej przyjaciółka inżynierem kierownikiem elektrowni w Rzymie.

Pani L. Spagnoli jest założycielką i naczelnym dyrektorem jednej z największych fabryk czekolady we Włoszech. Margherita Sarfatti redaktor jednego z dzienników, stoi poza tym na czele ruchu futurystycznego, podobnie jak Marinetti. Są kobiety adwokaci we Włoszech, kobiety lekarze. N..p. dr Carcupino właścicielka i naczelny lekarz znanego sanatorium w Salsso Maggiore. Są kobiety architekcj.

Chcąc zapoznać się z ruchem kobiecym we Włoszech, trzeba studiować ogólną organizację faszystowską. — Jedyna różnica, jaka zachodzi, to ta, o której wspominałam, a która musi się nam wydać zasadniczą: — kobieta włoska nie ma prawa wyborczego, ani biernego, ani czynnego! De facto dziś różnica ta jest już nie istotna, bo kobiety na równi z mężczyznami biorą udział w korporaciach, a to ma zasadnicze znaczenie, jeżeli się zważy czym są korporacje we Włoszech.

JANINA EBENBERGER

O kwiatach w mieszkaniu

Roślina doniczkowa, liściasta lub kwitnąca, oraz kwiat cięty w odpowiednio dobranym wazonie pozostaną zawsze najpiękniejszą, bo żywą ozdobą mieszkania. Umiejętność hodowli roślin doniczkowych jest skomplikowaną sprawą, wymagającą dużej systematyczności i znacznej dozy wiedzy fachowej. Toteż każdej pani domu przyda się odświeżenie od czasu do czasu swych wiadomości w tym zakresie.

Znajdziemy je w doskonale, zwięźle, lecz fachowo napisanych podręcznikach wydanych przez Stow. Pracowników Księgarskich w Warszawie, bardzo dostępnych pod względem ceny (każdy tomik kosztuje 1 zł. 50 gr.) Stanisława Brzozowskiego „Kwiaty w pokoju" tegoż wydawnictwa jest to nieoceniony podręcznik dla miłośników kwiatów. Daje fachowe i praktyczne rady, jak postępować z roślinami, ażeby miały zdrowy wygląd i pięknie kwitły. Książka obficie ilustrowana omawia hodowlę, mnożenie roślin pokojowych, pielęgnację w razie choroby i tępienie szkodników. Podaje również wskazówki o dekoracji balkonów i okien roślinami, a nawet o hodowli amatorskiej drzewek owocowych w doniczkach i na balkonach.

Drugą książką godną polecenia są E. Nehringa „Kwiaty cięte w mieszkaniu". Książeczka podaje jak używać kwiatów jako elementu dekoracji mieszkania i jak je pielęgnować, by nie więdły przedwcześnie. Ponadto autor, znany w całej Polsce fachowiec, wskazuje jak zestawiać kwiaty podług kolorów, w jakich wazonach je umieszczać dla wywołania korzystnego wrażenia, gdzie trzymać kwiaty w mieszkaniu i jak je kupować, by uniknąć nabycia kwiatów szybko więdnących.

(hw.)

Sukces lotniczki

Słynna lotniczka Jean Batten odznaczona została przez międzynarodową federację lotniczą (FAI) wielkim medalem złotym. Jest to pierwsza kobieta, która otrzymała najwyższe odznaczenie lotnicze.

Wielki złoty medal FAI przyznaje corocznie jednemu lotnikowi, który w ciągu poprzedniego roku kalendarzowego dokonał największych wyczynów. Po raz pierwszy przyznano go w r. 1925, a w 1935 nikt go nie otrzymał.

Odznaczeni zostali kolejno: gen. de Pinedo, sir Alan Cobham, Lindbergh. Bert Hinkler, Costes, gen. Balbo, dr Eckener, Jean de La Cierva. Wiley Post, A. Scott, Mermoz i wreszcie pierwsza **kobieta — Jean Batten.**

„Niemodna" moda

Wszystkie falbanki, wstążeczki, koronki, kokardki, noszone przez nasze prababki, jakby pouciekały z lamusów i kufrów, by stroić szerokoramienne chłopięce sylwetki doby obecnej. Tylko, że akcesoria są inne, bardziej wyrafinowane — wytworne!

Wybór jest bardzo duży, tak, że nawet najbardziej kapryśne strojnisie nie mogą się uskarżać. I tak kostium angielski, ten nieśmiertelny „en tout cas", ożywia się dziś jak najbardziej fantastyczną bluzką w kolorach niedopuszczalnych jeszcze przed paru laty. Kraty, pasy, groszki w jaskrawych kolorach są mile na wiosnę widziane, natomiast do kostiumów o jasnych barwach nosi się bluzki ciemne. Do tego samego żakieciku można sprawić sobie parę spódniczek w odmiennych kolorach i gatunkach materiałów, na przykład do żakieciku w kolorze poziomek odpowiednia jest granatowa lub brązowa spódniczka i t. p.

Najpopularniejszą kreacją jest sukienka-kostium, której nadają specjalny charakter małe szczególiki, jak: bolerko, baskina lub odpowiedni pasek-gorsecik.

Bluzka-sweter z plisowaną spódniczką przez swą młodzieńczą linię i łatwość noszenia, znajduje niesłychanie szerokie zastosowanie.

Nowość tegorocznej mody wiosennej stanowi mnóstwo szczegółów w wykonaniu i kroju, na przykład spódnica krajana ukośnie, zachodząc szpiczastym gorsecikiem na stanik, to znów marszczenia u dołu stanika rozchodząc się w szwach na spódniczkę, jakieś wymyślne zapięcia i wykroje szyi obrzeża się gustowną kilkobarwną wypustką. Bardzo efektowne są szale z deseniowej wstążki taftowej, noszone w ten sposób, iż końce, przewleczone przez specjalne w tym celu zrobione, ukryte pętelki, swobodnie frują po obu stronach.

Jedna z nowości, która w roku 1937 nie chciała się przyjąć na rynku, a dziś zyskuje wiele zwolenniczek, to całe kostiumy szyte z koronek „walenciennek". Sportowy krój tych kostiumów w połączeniu z delikatną koronką, to kontrast romantyzmu z wymaganiami chwili obecnej.

Z wiosną wróciły również do mody wszelkie białe ozdoby w formie żabotów, kołnierzyków, mankietów i t. d. z koronek, sziffonu, organdi i t. p. Modne są zakładane kołnierzyki, które wyglądają jak kwiat, złożone z paru delikatnych płatków. Nosi się też żaboty z organdi, uszyte z kloszowych wolancików; jakieś wymyślne wycinanki ozdabiają wycięcia szyi, łącząc się w jedną harmonijną całość z sukienką.



1) Suknia z surowego jedwabiu w pasy biało zielone. Przybranie w kolorze zielonym. 2) Sportowa sukienka w kratę biało granat. Pasek, listewka i pantofelki pąsowe. 3) Sportowa sukienka w kolorze pąsowym przód plisowany. Czapeczka, kołnierz i pasek z białej piki.

CIASTO NA STRUCLE I PRZEKŁADAŃCE. Dodatki: 2 i pół kg. mąki, 10 dkg. drożdży, 4 łyżeczki kawowe soli, półtora litra mleka, 40 dkg. masła i 10 dkg. smalcu wieprzowego 50 dkg. cukru, 6—8 żółtek, skórka otarta z cytryny lub pół grama gałki muszkatułowej, 1 dkg. gorzkich migdałów miałko utłuczonych, 4 łyżki rumu. Po zrobieniu rozczynu z letniego mleka, drożdży i paru łyżek mąki i po wyrośnięciu tegoż, dodaje się resztę ogrzanej i przesianej mąki. Masło powinno być na surowo utarte z żółtkami, cukrem i solą, następnie wymieszane z letnim mlekiem i zmieszane z mąką, po czym ubija się ciasto przynajmniej przez pół godziny, tj. tak długo, aż na cieście występują pęcherze i od łyżki się odrywa, po czym odstawia się je w ciepłe miejsce do wyrośnięcia. Chcąc z ciasta tego sporządzić strucle zwyczajne, dodaje się w dowolnej ilości siekanych, parzonych migdałów, rodzynek i skórek pomarańczowych, skropionych rumem; dodatki te powinny być domieszane do ciasta już po dokładnym wyrobieniu, tj na samym końcu. Na strucle napełniane makiem lub masą orzechową rozwałkowuje się część ciasta na grubość grzbietu noża, pokrywa masą makową lub orzechową, zwija ciasto z każdej strony ku środkowi, składa obydwie połowy razem i piecze po wyrośnięciu w gorącym piecu przez godzinę.

Czy ostatni rząd Frontu Ludowego?

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Paryż, w kwietniu.

Powołany w chwili, gdy dokonywał się Anschluss, oparty na zwykłej większości parlamentarnej, kierowany przez prezesa partii socjalistycznej najliczniej reprezentowanej w Izbie Deputowanych, rząd Leona Bluma od pierwszej chwili nie nosił w sobie znamion trwałości. Nic w sytuacji zewnętrznej ani wewnętrznej nie upoważniało do przypuszczenia, że okoliczności okażą się bardziej sprzyjające, niż przy pierwszym rządzie Frontu Ludowego. Nade wszystko zaś nowy gabinet wywołał rozczarowanie tych wszystkich, którzy głośno stwierdzali konieczność powołania rządu unii, lub ocalenia narodowego. A nie zapominajmy, że pierwszy taką koncepcję rzucił Leon Blum. Zatem zacieśnienie rozdziału tek ministerialnych do grona najbliższych towarzyszy partyjnych, było jawnym dowodem niepowodzenia idei zgody narodowej. Może, gdyby rozmowy trwały dłużej, doprowadzonoby wreszcie do kompromisu, ale okoliczności międzynarodowe wymagały jak najszybszego unormowania sytuacji, chociażby prowizorycznego.

Jednakowoż powołanie rządu nie przyniosło uspokojenia. Wręcz przeciwnie. Niepokój w kraju wzmagał się z każdym dniem. Wpłynął na to przede wszystkim obrót wojny hiszpańskiej. Klęski poniesione przez wojska rządowe stały się we Francji przyczyną niezmiernie gwałtownej agitacji komunistycznej, domagającej się od rządu interwencji i to interwencji szybkiej, jawnej, polegającej nie tylko na transportach żywności, lub amunicji, ale interwencji wojskowej. Nacisk komunistyczny objawił się w podburzaniu mas robotniczych, a doprowadził do licznych strajków, połączonych z okupacją fabryk. Co ważniejsze, manifestacje te mają miejsce w fabrykach złączonych ściśle z przemysłem obrony narodowej, a więc w fabrykach przemysłu metalowego, rozszerzając się z okręgu paryskiego na cały kraj i obejmując coraz to nowe dziesiątki tysięcy robotników.

Do kłopotów politycznych i socjalnych dołączyły się bardzo poważne kłopoty finansowe. Budżet łatany z dnia na dzień, wykazywał coraz to większy deficyt, a frank coraz silniejszą tendencję zniżkową.

Postawiony przez senat przed alternatywą ustąpienia, lub przedstawienia programu obliczonego na dalszą przyszłość, premier program taki przedstawił we środę Izbie Deputowanych.

Silnie lewicowe tendencje programu opartego na ideach socjalistycznych przesądzają jego los, a zatem i los gabinetu Bluma. Egzekucja nie odbyła się w Izbie Deputowanyh z przyczyn wewnętrzno-politycznych. Radykałowie, głównie pod wpływem ministra obrony narodowej Daladier'a, w którym wielu upatruje szefa przyszłego rządu, woleli tę niewdzięczną rolę pozostawić senatowi, chodzi im bowiem o nieodstręczanie od siebie socjalistów. Jednak nikła większość, która uchwaliła projekt rządowy nie pozostawia wątpliwości co do dalszego przebiegu wydarzeń.

Najważniejsze pytania w chwili obecnej są: jakim będzie przyszły rząd? Czy Francja potrafi się wyzwolić z obsesji Frontu Ludowego? Czy socjaliści zdobędą się na otwarte zerwanie z komunistami? Doświadczenie ostatnich dwudziestu miesięcy wskazuje, że droga obecna jest zła. Czy starczy energii na pójście inną drogą?

Nowa droga polegałaby na rządzie zjednoczenia narodowego, lub ocalenia publicznego. „Matin" stwierdza: wszyscy uważają zgodnie, że przyszły gabinet ocalenia publicznego będzie musiał być rządem silnym i zdolnym do planów na dalszą metę. „Petit Parisien" widzi dwa rozwiązania. Pierwsze to złożyć, jeśli będzie można, rząd zjednoczenia, który będzie czerpał w jednomyślności narodowej autorytet i kredyt konieczny do odbudowy wewnętrznej i zewnętrznej kraju. Jeśli to rozwiązanie się nie uda, drugą koniecznością jest rząd ocalenia publicznego. Byłby to rząd złożony z energicznego premiera i małej grupy ministrów kompetentnych, którzy zażądaliby wszelkich pełnomocnictw, odesłaliby Izby na wakacje i wzięliby na siebie pełną odpowiedzialność, w zamian za pełną władzę.

Korespondent pism prawicowych p. Kerillis uważa, że trzeba „odstawić" parlament i syndykaty, nałożyć prasie hamulec. Trzeba użyć wielkich środków, inaczej w szybkim czasie nastąpi bankructwo, anarchia, wojna, a na ruinach Francji komunizm lub faszyzm.

Nie zapominajmy, że gdyby te koncepcje doszły do realizacji, na czele nowego autorytatywnego rządu nie stałby ani prawicowiec, gdyż prawica żadnych szans nie ma, ani, jak się zdaje, lewicowiec, gdyż p. Blum nie potrafił takiego gabinetu stworzyć, ale przedstawiciel partii umiarkowanej, prawdopodobnie radykał, którego wyłącznym celem byłoby wprowadzenie ładu i przywrócenie zaufania.

„Z takiego obrotu sprawy mogłaby się Francja tylko cieszyć — jak powiada „Temps" — gdyż pozory mniejszej odporności — nawet jeżeli są, to tylko pozory — jakie daje dzisiaj Francja, stwarzają w Europie olbrzymią próżnię — bramę, przez którą może przejść wojna i uciec cywilizacja. Po zapełnieniu tej próżni, elementy odbudowy ułożyłyby się prawie same z siebie".

Migawki

Grafomani na „Zagonie"

Od niedawna wychodzi w Warszawie pismo „Zagon", organ zrzeszenia inteligencji ludowej i przyjaciół wsi.

W 4-tym numerze tego pisma znajduje się rodzaj dodatku literackiego pt. „Zagon literacki". Lwia część dodatku poświęcona jest sprawie stworzenia sekcji literatów ludowych. W poprzednich numerach pisał o tej samej sprawie p. Olcha, stawiając zorganizowanie Związku Literatów Ludowych w rzędzie zadań najpilniejszych, pisał potem p. Rytard (o kwalifikacji ludowej twórczości pisarskiej), pisał i p. Pietrkiewicz.

Sprawa stwarzania osobnego Związku Literatów Ludowych wydać się musi każdemu bezstronnemu człowiekowi pomysłem zgoła poronionym ze względu choćby na to tylko, że istnieje Związek Zawodowy Literatów Polskich, do którego każdy literat polski, którego prace odpowiadają poziomowi wymaganemu przez ZZLP, może wejść. Ale właśnie chodzi o poziom, o to, żeby nie tylko „lud", „ludowość", „twórczość chłopa", „prawo plemienne", „pierwiastki ludowe" i t. p. frazesy, ale właśnie i... ten śmieszny, ten nic nie znaczący... poziom. Bo jeżeli chodzi tylko o to, żeby zorganizować nowy związek literatów ludowych, w celu hodowania i hołdowania poglądowi politycznemu reprezentowanemu przez „Zagon", to wszystko w porządku. Lecz poco partie polityczne określać mianem Związku Literatów Ludowych? Co ma piernik do wiatraka?

W „Zagonie Literackim" lwią część zajmują rozważania na temat: tworzyć czy nie, a jeśli tak, to jak, kiedy i t. d. Wśród tych teoretycznych i frazeologicznych rozważań o literatach ludowych i ich zrzeszeniu znajduje się także i „oryginalną twórczość" jednego z zagonistów, pewnego grafomana lwowskiego, z urodzenia pół inteligenta. Wierszyk grafomana jest wyśmienitą ilustracją umieszczonych ponad nim rozważań o mocnej, chłopskiej twórczości.

Oto próbka wiersza:

...Karbowy znalazł się
i na plecach
rzemieniem czas przypomina
dojrzałością szczęści się
wydziedziczona okolica
z białego ganku
rumiany pan hrabicz
pracą radosną się zachwycał

Rozumiemy! I życzymy temu panu, aby został prezesem Z. L. L.. Nie przysporzy wprawdzie związkowi splendoru, ani nie podniesie poziomu prac swoich i jemu podobnych „literatów", lecz owszem, wiadomo będzie o co chodzi.

Ale co powiedzą prawdziwi pisarze ludowi, skromnie zrzeszeni w Zawodowym Związku Literatów Polskich lub i niezrzeszeni na tę zrzeszoną twórczość grafomańską? *lele.*

Pomieszanie pojęć

szerzone przez niektórych polityków...

Słowa „emigracja polityczna" budzą w duszach polskich dalekie a wzruszające wspomnienia... Tadeusz Kościuszko w Solurze, na ziemi Helwetów, dokańczał żywota swego jako polityczny emigrant. Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, w Anglii lub Szwajcarii korzystali z prawa azylu jako emigranci polityczni. Wokół paryskiego „Hotelu Lambert" lub „Polskiego Towarzystwa Demokratycznego", dokoła takich postaci, jak ks. Adam Czartoryski lub T. T. Jeż-Miłkowski, skupiała się w wieku niewoli polska emigracja polityczna. Po r. 1831, po wzięciu Warszawy przez Moskali, ruszyło 20.000 żołnierzy polskich przez Prusy do Francji i tu wiodło życie emigrantów politycznych. Emigrantami takimi byli także bojownicy z r. 1863. Marian Langiewicz dotarł w swej tułaczce emigranckiej aż do Turcji.

Taka jest nasza tradycja emigrancka. Nie mieliśmy własnego państwa. Obca przemoc mnożyła zastępy męczeńskie: tych, co ginęli w celach więziennych zaborców i tych, co rozpraszali się po świecie, nie mogąc ostać się bezpiecznie we własnej ojczyźnie.

Inny rodzaj emigracji politycznej wprowadziły już po wojnie światowej wielkie przemiany ustrojowe, dokonujące się w szeregu państw. Upadek monarchii w Rosji i przyjście do władzy komunistów, spowodowało wielką falę emigracyjną, jaka popłynęła na południe i zachód Europy; upadek „republiki weimarskiej" i dojście do władzy narodowego-socjalizmu w Trzeciej Rzeszy spowodowało również silną falę emigracji politycznej.

Były to objawy masowe.

U nas, w wolnej Polsce, nie było i nie ma żadnej „emigracji politycznej". W ciągu dwudziestolecia, przegradzającego nas od chwili wskrzeszenia państwa, nie było najmniejszej okazji, najmniejszej przyczyny, którąby mogła spowodować „emigrację polityczną".

A jednak są tacy, którzy nadużywają tego pojęcia, wciąż nim się posługują. Mają oni na myśli nie „emigrację", lecz... ucieczkę czterech działaczy politycznych przed wymierzoną przez sądy państwowe karą, czterech polityków partyjnych, żyjących za granicą. Na co tam czekają? Cóż zdziałać może czwórka ludzi, pędzących życie na obczyźnie i spoglądających z oddali na kraj, posiadający silny rząd, mocną armię, doskonale zorganizowane władze bezpieczeństwa? Na co liczą? Chyba na jakiś wielki kataklizm... Tak n. p. jak przed wojną światową rosyjscy emigranci z Leninem i Trockim na czele, gdy liczyli się z dziejowym kataklizmem, z klęską, która zmiotła carską Rosję i utorowała im drogę do kraju... Czy nasza „emigracja", a więc Witos lub Lieberman, na to liczą? Czy uśmiecha się im klęska Polski, jakiś dziejowy kataklizm na ziemiach polskich? Przypominają się słowa Wincentego Witosa, wypowiedziane tuż przed przewrotem majowym, pełne buty i wzywające Józefa Piłsudskiego, że jeśli jest naprawdę mocny, to niech tę moc wykaże. Piłsudski podjął to wyzwanie. Zwycięski zamach — jak każda zwycięska rewolucja — stał się zaczątkiem nowego prawnego ładu w państwie. Lecz ten przewrót nie pociągnął wcale tych następstw, jakie zwykle towarzyszą zwycięskim rewolucjom. Od Cromwella poprzez Robespierre'a po Lenina następstwem zwycięskich przewrotów jest, że padają głowy. U nas ani jedna głowa nie spadła, ani jedna latarnia nie została ozdobiona tymi, co ponieśli klęskę. I żadna też „emigracja polityczna" nie była następstwem przewrotu.

Czy jednak Wincenty Witos, szef rządu, obalonego przez przewrót majowy, skorzystawszy z bezkarności, zaprzestał swej działalności? Bynajmniej. Działalność tę prowadził i nadal, wyczekując sposobności, by „odkuć się" po klęsce. Uznał, że czas nadszedł w kilka lat potem i stał się współorganizatorem knowań, których zewnętrznym objawem stał się „kongres krakowski", wyraźnie głoszący hasła wywrotowe. I wtedy po prostu dostał się — wraz ze swymi wspólnikami — w tryby aparatu sądowo-prawnego. Zostały zastosowane przepisy prawa, odbył się normalny i legalny przewód sądowy — i Wincenty Witos wraz z towarzyszami zostali prawomocnymi wyrokami skazani. Kilku spośród skazanych zgłosiło się do odbycia kary. Po jej odbyciu — skróconej zresztą aktami łaski — wrócili do normalnego życia. Ale czterech uchyliło się, zlekceważyło prawomocny wyrok, uciekło za granicę. Czyż mają prawo do tytułu „emigrantów"? Nie! Tylko do miana — zbiegów.

I czyż mogą rościć sobie pretensję, by ich inaczej traktowano, niżli każdego innego obywatela, który uchyla się przed literą prawa? Bo jakiż przykład dalibyśmy przeciętnemu obywatelowi, jakie byłoby poczucie praworządności w państwie, gdybyśmy wyjątek uczynili właśnie dla tych działaczy politycznych, igrających z literą prawa, obowiązującą każdego chłopa czy robotnika, rzemieślnika czy kupca?

Wincenty Witos uciekł przed wykonaniem prawomocnego wyroku sądowego. Ukrył się w bezpiecznym dla siebie punkcie Europy, w Czechosłowacji, — właśnie w Czechosłowacji — mówi to już samo za siebie, tam gdzie mordercy ś. p. min. Pierackiego, tam gdzie niegdyś Konowalec, tam, gdzie centrala europejska Kominternu... A stamtąd gazduje różnym poczynaniom (także z Pragi czeskiej idącym), by zmącić ład wewnętrzny w kraju... Więc i za pospolitą ucieczkę przed sankcjami karnymi i za te knowania — premia? Premia w formie uznania czterech zbiegów za „emigrantów politycznych", premia w formie ich triumfu nad prawem?

W trakcie ostatniej sesji parlamentarnej nawet ze środowisk — tak dalekich przecież od panawitosowych dążeń i pragnień — padały sugestie, by w imię zupełnie fałszywie pojętego „humanitaryzmu" pozwolić zatriumfować uciekcze przed prawem nad ideą praworządności.

Zerwijmy więc wreszcie z tym, niczym nie uzasadnionym pojęciem „emigracji politycznej"; przestańmy posługiwać się nomenklaturą, uświęconą piękną tradycją naszej martyrologii wieku niewoli, a nie mającą nic wspólnego z obecną naszą rzeczywistością.

Nie ma u nas emigracji politycznej! Jest kilku ludzi, którzy nie uznali wyroku sądowego, którzy przed wykonaniem kary uchylili się, a stroić się chcą w godność, którą najszlachetniejszym w narodzie, od Kościuszki do Piłsudskiego, historia nasza złotymi zgłoskami wpisała w księgi ich żywota.

K. R.



KURBAN SAID

Ali i Nino

9

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

(Ciąg dalszy)

Pisemny egzamin z matematyki poszedł gładko. Zadowoleni szliśmy sobie spacerkiem Nikołajewską ulicą, nie czując się już prawie uczniami. Na jutro zapowiedziany był pisemny egzamin z rosyjskiego. Temat miał przyjść, jak zawsze, w zapieczętowanej kopercie z Tyflisu. Dyrektor otworzył kopertę i uroczyście przeczytał: „Postacie kobiece u Turgeniewa, jako idealne wcielenie rosyjskiej duszy kobiecej".

Bardzo wygodny temat. Mogłem pisać, co chciałem, byłem tylko chwalił kobiety rosyjskie. Trudniejsze było zadanie z fizyki. Gdzie jednak nie starczyło wiedzy, tam pomagała niezawodna sztuka ściągania. Poszła tedy i fizyka dobrze, po czym komisja dała dewentom jeden dzień odpoczynku.

Wreszcie przyszedł egzamin ustny. Tu już nie pomagał podstęp: trzeba było na proste pytania dawać skomplikowane odpowiedzi. Na pierwszy ogień poszła religia. Gimnazjalny mułła, w długiej, luźnej szacie, przepasany zieloną szarfą potomka proroka, tak zawsze trzymający się skromnie na drugim planie, dziś siedział na samym froncie, przy stole. Miał bardzo miękkie serce dla swoich uczniów. Mnie zapytał tylko o szyicką formułkę wyznania wiary i odprawił mnie z najwyższym stopniem, gdy mu ją gładko wyrecytowałem:

— Nie ma Boga prócz Ałłacha, Mahomet jest jego prorokiem, a Ali namiestnikiem Ałłacha.

Ostatnie słowa posiadały szczególną wagę, one bowiem tylko różniły pobożnych szyitów od zbłąkanych braci wyznania sunickiego, którym jednak Ałłach niezupełnie odmówił swej łaski. Tak uczył nas mułła, który wyznawał liberalne poglądy.

Tym mniej liberalny był za to nauczyciel historii. Wyciągnąłem kartkę z pytaniem, przeczytałem je i zrobiło mi się nieprzyjemnie. Na kartce było napisane: „Zwycięstwo Madatowa pod Gandżą". I nauczyciel znalazł się w kłopotliwym położeniu. W bitwie pod Gandżą bowiem Rosjanie zabili podstępnie sławnego Ibrahima Szirwanszir Chana, tego samego, z którego pomocą Hassan Kuli niegdyś odciął głowę księciu Zizianaszwili'emu.

— Szirwanszir, możesz skorzystać ze swego prawa i zamienić pytanie na inne.

Słowa nauczyciela brzmiały łagodnie. Patrzyłem nieufnie na szklaną czarkę, w której leżały kartki z pytaniami, jak losy loteryjne. Każdy uczeń miał prawo wymienić sobie raz wyciągnięte pytanie na inne. Tracił tym sposobem tylko możność uzyskania najwyższego stopnia. Nie chciałem jednak wyzywać losu. Historia o śmierci mego przodka była mi przynajmniej dokładnie znana. A w tajemniczej czarce leżało jeszcze mnóstwo zagadkowych i niezbadanych pytań, o kolejnym następstwie Fryderyków, Wilhelmów i Fryderyków Wilhelmów w Prusach albo o przyczynach amerykańskiej wojny o niepodległość. Któż by się w tym mógł wyznawać? Potrząsnąłem więc głową.

— Dziękuję, zatrzymam to pytanie.

Następnie opowiedziałem, możliwie najbardziej rzeczowo o księciu perskim Abasie Mirze, który wyruszył z Tebrysu z armią 40.000 ludzi, aby wypędzić Rosjan z Aserbejdżanu. O tym, jak Ormianin generał Madatow spotkał go z 5000 ludzi pod Gandżą, gdzie kazał strzelać do Persów z armat. Książę Abas Mirza zaś spadł z konia i ukrył się w rowie, po czym cała armia rozpierzchła się, a Ibrahim Chan Szirwanszir został ujęty i zastrzelony, gdy z garstką walecznych usiłował uciec przez rzekę.

— Zwycięstwo zawdzięczali Rosjanie nie tyle dzielności swoich żołnierzy, co technicznej wyższości armat Madatowa. Skutkiem zwycięstwa rosyjskiego był pokój w Turkmenczai, w którym Persowie zobowiązali się do płacenia haraczu. Ściąganie tej daniny zniszczyło pięć prowincji.

To zakończenie sprawiło, że nie dostałem „dobrze". Powinienem był powiedzieć:

„Powodem zwycięstwa była bezprzykładna waleczność Rosjan, którzy zmusili do ucieczki nieprzyjaciela, ośmiokrotnie przewyższającego ich liczbę. Skutkiem zwycięstwa był pokój w Turkmenczai, który umożliwił Persji nawiązanie kontaktu z zachodnią kulturą i zachodnimi rynkami".

Ale honor mego przodka wart był przynajmniej tyle, ile różnica między „dobrze" a „dostatecznie". (C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Palace: „Zaginiony horyzont“, Colosseum: „Motyl hiszpański“, Grażyna: „Królowa Wiktoria“.
BRZOZÓW. Goplana: „Biały anioł“ i „Królowa dżungli“.
CZORTKÓW. Casino: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie“.
DROHOBYCZ. Wanda: „Tylko ty“, Sztuka: „Dziewczyna szuka miłości“.
JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Manewry huzarskie“, Palace: „Cienie Szanghaju“, Sokół: „Pod cudzym nazwiskiem“.
KOŁOMYJA. Mars: „Życie ulicy“, Gwiazda: „Szef wywiadu“.
NOWY SĄCZ. Sokół: „Królowa przedmieścia“, Wiedza: „Dziewczę z północy“.
PRZEMYŚL. Apollo: „Zabronione szczęście“, Casino: „Zemsta Tarzana“, Muza: „Świecznik królewski“, Olimpia: „Mocni ludzie“. Fotoplastikon: „Wojna światowa“.
RAWA RUSKA. C. S. S. G. „Ku wolności“, Sokół: „Broadway Bill“.
SAMBOR. Ojczyzna: „Dziewczęta z Nowolipek“.
STRYJ. Apollo: „Premiera“, Edison: „Ubóstwiana“, Sokół: „Winowajca“.
TARNOPOL. Apollo: „Strzelec z Bengali“, Bałtyk: „Znachor“, Palace: „Dzieci ulicy“ i „Niewidzialne małżeństwo“, Fotoplastikon: „Jawa“.

TEATR MAŁOPOLSKI:

10. 4. BUCZACZ: pop. „Zemsta“, wiecz. „Tajemnica lekarska“.
LUBACZÓW: pop. „Miód kasztelański“, wiecz. „W Perfumerii“.
11. 4. MONASTERZYSKA: wiecz. „Tajemnica lekarska“.
RAWA RUSKA: pop. „Miód kasztelański“, wiecz. „W Perfumerii“.

Ze Stryja

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY. Staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej w Stryju, pod protektoratem ks. prałata Cisły Al. odbędzie się pielgrzymka do Częstochowy pod przewodnictwem ks. Świeżawskiego T. Prócz tego uczestnicy zwiedzą Poznań, Gniezno, Gdynię i Warszawę. Pielgrzymka potrwa 7 dni. Koszta przejazdu w obie strony wynoszą 22.80 zł. Zgłoszenia przyjmuje Urząd Parafialny i sekretariat A. K. (g).

Z Jaworowa

NOWY ZARZĄD ZW. STRZEL. Onegdaj dokonano wyboru członków zarządu Oddziału Z. S. Prezesem jednogłośnie wybrano adw. Paara Józefa. Należy ufać, że nowy zarząd poprowadzi należycie prace, mające doniosłe znaczenie w całokształcie wychowania obywatelskiego.

OSOBISTE. Organizację i nadzór nad Ochotniczymi Strażami pożar. w pow. jaworowskim powierzono dobrze wyszkolonemu instruktorowi pożarniczemu Gordziewiczowi A.

Z Czortkowa

Ucieczka więźnia z sali rozpraw

W czasie rozprawy o napad na sklep Kółka Rolniczego w Czortkowie, jeden z oskarżonych znajdujący się na sali rozpraw w tow. strażnika więziennego, usiłował uciec. Skoczył ku drzwiom i zniknąwszy za nimi, rzucił się do ucieczki, w czasie której rozbił dwie pary drzwi szklanych i pokaleczył się silnie po rękach. Strażnik więzienny rzucił się w pogoń za uciekinierem. Kto wie, jaki byłby epilog całego zajścia, gdyby nie odwaga strażnika więziennego Cz. Grzybowskiego, który więźnia schwytał. Bohaterem tym jest F. Łastówka. Łastówka został odstawiony do więzienia.

Z Rawy Ruskiej

Z życia Związku Strzeleckiego

Powiatowa Komenda Zw. Strzeleckiego w Rawie Ruskiej zorganizowała 10-dniowy kurs przodowników „Orląt“. Uczestnikami kursu byli delegaci prawie wszystkich oddziałów Zw. S. w powiecie, którzy po ukończeniu kursu będą mogli już samodzielnie prowadzić drużyny orlęce, których liczba z każdym miesiącem się zwiększa. Kurs liczący 15 uczestników prowadził w C. S. S. G. powiatowy referent „Orląt“. Pendziaków S. Szczególną opieką otoczył kursistów prezes Pow. Z. S. p. insp. C. S. S. G. Miller.

Z Drohobycza

Udały debiut Teatru Podkarpackiego

W sali „Sokoła“ w Drohobyczu została odegrana 3-aktowa operetka Kallmana „Księżniczka Czardasza“, gdzie w głównych rolach występowali: p. sędzina Durkalcowa, M. Dziubka, J. Danielczukówna oraz mgr. B. Osuchowski. Należy podkreślić, iż mgr. Osuchowski dał się poznać, a to przez swoją wytworność oraz swobodę gry na scenie, jako rokujący artysta, a nadto jako dobry reżyser.

Sama „Księżniczka Czardasza“ p. J. Durkalcowa wypadła bardzo efektownie, a w szczególności jej metaliczny, umiarkowany głos, wraz ze swobodną gestykulacją, dał kokieteryjny obraz „księżniczki“, co świadczyło wymownie, iż główna rola tej wesołej operetki została należycie opracowana. Na uwagę również zasługuje p. M. Dziubka, który dobrze odegrał rolę amanta. Dalej p. J. Danielczukówna, jako rywalka księżniczki, misternie prowadziła swoje dziełko zazdrości, a jej pogodny głosik płynął naturalnie i faliście przy dźwiękach doborowej orkiestry pod batutą p. Klosia. Sympatycznym staruszkiem w roli księcia okazał się p. J. Dzikowski.

Dekoracje p. M. Buczki wypadły bardzo efektownie.

Warto jeszcze przyznać, że dużo werwy i temperamentu wniósł na scenę mgr. Osuchowski.

W końcu należy jeszcze nadmienić, iż część dochodu z powyższego przedstawienia została przeznaczona na cele dobroczynne, a w szczególności na cele T. O. M.

Z Nowego Sącza

Program robót inwestycyjnych

Program tegorocznych robót drogowych w powiecie nowosądeckim przewiduje: pogrubienie nawierzchni kwarcem i granitem na odcinku N. Sącz—Krynica, zaś na odcinku Muszyna—Piwniczna dokończenie autostrady, która będzie prowadzić z biegiem Popradu i będzie atrakcją turystyczną dla motorzystów. Ogólem prace te zostaną wykonane na przestrzeni około 60 km. Znajdzie przy nich zatrudnienie około 500 robotników. Koszt tych robót wyniesie 500.000 zł. Poza tym prowadzone są intensywne roboty przy budowie węzła drogowego w Rożnowie, które zatrudniają obecnie 800 robotników. Roboty w Rożnowie prowadzone są przez Min. Komunikacji.

Zarząd m. N. Sącza w br. przystąpi do zaprowdzenia kanalizacji przy ul. Matejki i Kraszewskiego. Aleja Prez. Mościckiego, jak również przyległy plac drzewny zostaną wyłożone kostkami granitowymi z Klęczan. Ogółem koszt robót w mieście wyniesie około 100.000 zł. (r).

B. urzędnicy skarbowi skazani za sfałszowanie dokumentu publicznego

Przed tut. Sądem okr. odpowiadali b. urzędnicy kontroli skarbowej: M. Olbrychtowicz i F. Mrowca, oskarżeni o to, że aby otrzymać nagrodę sfałszowali protokół skarbowy, donosząc w nim swoim władzom, że u J. Michalika w Paszynie wykryli nielegalną plantację tytoniu. Poza tym niesumienni urzędnicy sfałszowali podpis st. poster. P. P. Wł. Reczkowicza, który rzekomo miał asystować przy tej czynności. W wyniku rozprawy obaj skazani zostali po pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 3. (r).

Z Rzeszowa

ZEBRANIE LEGIONISTÓW I P. O. W. Odbyło się w Rzeszowie zebranie Zarządu Zw. Legionistów P. O. W. Zebranie poświęcone było omówieniu wewnętrznych spraw organizacyjnych oraz kwestii udziału Legionistów i Peowiaków w pracach O. Z. N. Stwierdzono, że Legioniści i Peowiacy rzeszowscy biorą jak najczynniejszy udział w pracach O. Z. N.

Nie ma fabryki „OETKERA“ w Polsce

Rzucone swego czasu hasło: „popieraj wyroby krajowe!“ zapomniane przez społeczeństwo poszło do lamusa. Nikt nie chciał sobie zadawać trudu nad dociekaniem, czy towar, znajdujący się na rynku jest pochodzenia krajowego. Świadczy o tym dobitnie na pozór drobny fakt.

Wielką popularnością wśród gospodyń domu cieszą się proszki do pieczywa Oetkera, dostarczane przez fabrykę chemicznych wyrobów tej samej nazwy. Długi czas wyroby Oetkera uchodziły za polskie; zmyleniu opinii publicznej pomagała na wielką skalę prowadzona reklama w prasie, kinach itd. Dopiero w Noworocznych życzeniach dla kupców polskich p. Oetker zawiadamia, że likwiduje w Polsce skład konsygnacyjny i przedstawicielstwo, oraz prosi, by wszelkie zamówienia przesyłać wprost do fabryki w Gdańsku-Oliwie. Należności zaś wszelkie mają być wpłacone do Dresdener Bank in Dancig. Przy tym uprzejmie zapytuje, czy towar opatrywać napisami niemieckimi, czy... polskimi. Dla p. Oetkera Polska to chyba — Kamerun.

Najzwyczajniejszą bajką okazała się... fabryka Oetkera w Polsce. W budynku p. Oetkera znalazła gościnne pomieszczenie montownia aparatów radiowych niemieckiej marki Telefunken. Tak to w sposób kłamliwy p. Oetker zgarniał rok rocznie 8 milj. zł. za groszowe proszki do bab świątecznych.

Teraz, skoro zagraniczne pochodzenie wyrobów p. Oetkera zostało nad wszelką wątpliwość stwierdzone, nasze panie domu poszukają analogicznych, w niczym tamtym nie ustępujących wyrobów krajowych. A tyle rąk się wyciąga po pracę w kraju! Poprzyjmy więc nasze fabryki! — Zamiast proszków p. Oetkera, fabrykowanych w tajemniczy sposób w montowni radioodbiorników, używajmy naszych wyrobów drożdżowych. Jest ich na rynku dość. Trzeba tylko chcieć.

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF MAYER

TRÓJKĄT KRÓLEWSKI

(Frederiksborg — Fredensborg — Kronborg)

W północnej części największej z wysp duńskich, Zelandii, między zielenią pól i rzadkich, pieczołowicie utrzymanych gajów bukowych i białopiennych brzóz — wysoko nad wzorowe fermy spółdzielni rolniczych i czerwone dachy wiejskich kościołów wystrzelają wieże trzech zamków królewskich: Frederiksborg, Fredensborg i Kronborg, tworząc charakterystyczny trójkąt. W sielskim, nizinnym i spokojnym krajobrazie Danii te dumne pomniki królewskości nie rażą przytem niczym — jak rzadko gdzie zgadzają się z tłem, charakterem i przeszłością kraju. Najstarszy — Kronborg — jest wedle legendy siedzibą opiekuńczego ducha państwa z zamierzchłych jego początków: „Holger Danske“, znanego z baśni Andersena. Frederiksborg daje w swych salach rewię królów od Fryderyka II z XVI w. po Chrystiana VIII z w. XIX. Fredensborg zaś stanowi ulubione miejsce jesiennych wczasów obecnej dynastii. Kronborg zachował przytem charakter dawnej twierdzy, z fosami, zwodzonymi mostami, starymi armatami i kamiennymi kulami na murach. Frederiksborg jest już pańską rezydencją z czasów renesansu — a dzisiejszy Fredensborg to raczej dwór wiejski, jakich więcej znaleźć można w sąsiedztwie. Harmonizują one dalej nie tylko z dziejami, ale i obliczem ziemi: złagodzony renesans dwu pierwszych nie razi w jej płaskim sztafażu (najwyższe wzniesienie Danii ma 172 m.), bo sam wywodzi się z okolic podobnych: z nizin Holandii, skąd zwie się „holenderskim“. Wiejski zaś dom Fredensborg jest oczywiście na miejscu w wiejskim otoczeniu. Ale Dania jest krajem nie tylko rolniczym, lecz i morskim — oblana z trzech stron wodą; wsunięta między wyspy i cieśniny Kattegatu, Skagerraku, Sundu i Beltów. Temu położeniu i charakterowi odpowiada i konfiguracja wspomnianych zamków: Kronborg wznosi się nad samym morzem w najwęższym miejscu Sundu; jest twierdzą zarówno lądową jak i morską. Dwa inne, mimo iż w głębi wyspy, leżą na brzegu jezior, dając choć tak świadectwo specjalnemu rysowi kraju.

Do owego trójkąta zamków jedzie się z Kopenhagi bądź przez środek Zelandii, bądź też brzegiem morza — zależnie od tego, w jakim porządku chcemy je zwiedzać. Kogo nęci najstarszy z nich i najciekawszy dzięki szekspirowskim tradycjom Kronborg obok Helsingör („Elsynor“ w „Hamlecie“!), ten tam naprzód się wybierze szlakiem nadmorskim, a stamtąd śródlądowym gościńcem uda się do pozostałych — zgodnie z ich chronologią — by powrócić między nowoczesnymi fermami do Kopenhagi. Kto zaś Hamletowski zamek chce zachować na koniec wędrówki — ten lepiej odbędzie tę drogę w odwrotnym porządku.

Pierwsze kroki ze stolicy prowadzą w każdym razie nad morze. Północna jej, arystokratyczna część grupuje się wokół miejskiej rezydencji króla: „Amalienborg“. Składa się on z 4 jednakich XVIII-wiecznych pałacyków, ustawionych w ośmiobok. Pośrodku pełni wartę gwardia w czapach futrzanych na metr i błękitno-operetkowych, szamerowanych mundurach: najliczniejszy bodaj oddział armii, która liczy szczęśliwie wszystkiego... 8 tysięcy żołnierza. Nie widać też ich wcale po ulicach, podobnie zresztą jak — policji i... żebraków. Obok wznosi się Kościół Marmurowy, budowany przez 150 lat, z kopułą z miedzi i złota, widną zdala przy dopływaniu do Kopenhagi — symbol jej bogactwa. Dalej droga wiedzie koło Cytadeli Frederikshavn, zmienionej niefrasobliwie na... park, i Wolnego Portu — szerokimi, wylotowymi ulicami, wśród drzew i will. Kopenhaga nie zna bowiem ohydy nędznych wielkomiejskich przedmieść, jakie tylu stolicom Europy przy wjeździe czy wyjeździe odbierają urok. Miasto przechodzi niepostrzeżenie w zamiejską kolonię will Hellerup, a dalej w jeden łańcuch miejscowości kąpielowych na wybrzeżu. Miłe domki dalekie są od mody „a la pudło“, barwne i drobne jak zabawki. Koło każdego ogródek i wysoki drąg o barwach Królestwa. Nie ma wprawdzie święta „państwowego“ ni przymusu dekoracji, ale Duńczyk lubi czasem z własnej ochoty zaciągnąć sztandar na swym ziemskim maszcie (jak przodkowie i bracia na łodzi) i patrzeć jak powiewa — czerwony z białym krzyżem...

Wszędzie mkną rowery — na 800.000 mieszkańców Kopenhagi wypada ich 300.000! Równą ilością rowerów i telefonów bije mała Dania cały świat. Jadą całe rodziny, staruszki i dzieci — nawet niemowlęta w koszyczkach u ram — wszystko z termosami i sandwiczami na wycieczkę czy do kąpieli. Lecz oto kołowa gromada rzednie i odpływa wzdłuż morza, nasza zaś droga ku Frederiksborg odchyla się w głąb wyspy, w kierunku Lyngby. Miasteczko to leży nad jeziorem tejże nazwy, łączącym się z innymi stawami. Obok willa królewska „Sorgenfri“, co znaczy tyleż co potsdamski „Sans-Souci“: miejsce „Bez trosk“ — i Muzeum ludowe na wolnym powietrzu ze starymi chatami z różnych okolic. Jest to specjalność krajów północy: podobne istnieją obok Sztokholmu („Skansen“) i Oslo („Norsk Folkemuseum“).

Dalszy przejazd ukazuje to inne oblicze Danii, kraju wysokiej kultury rolnej i rolniczych kooperatyw. Oto parę cyfr dla przykładu: 1/4 światowego handlu masłem jest produkcji duńskiej. Ludność Danii stanowi 1/10 Polski; ale Dania z 1 hektara produkuje 2 razy tyle jęczmienia, a niemal 3 razy pszenicy, co my. Ma też 3 razy więcej bydła niż Polska, a bez mała 5 razy tyle nierogacizny. Liczba tej ostatniej pokrywa się niemal z... cyfrą ludności i wynosi około 3 i pół miliona, czyli — na każdego mieszkańca przypada jedna świnia. A u nas? Różnie wprawdzie można czasem powiedzieć, ale realnie, niestety, takiego majątku nie mamy. Na razie więc „pocieszajmy się“ (o ile można), że na 35 milionów jest tylko 7 milionów... świń.

Zresztą czasu na podobne wesołe i niewesołe refleksje jest niewiele, gdyż z Lyngby do Frederiksborg niedaleko. Frederiksborg oznacza tylko zamek — miasteczko, równie czyste i również nad jeziorem, zwie się Hillerød. Zamek leży na trzech wyspach złączonych mostami. Z dawnej budowli Fryderyka II z XVI w. zachowały się tylko dwie krągłe wieże; w XVII w. przebudował go Chrysian IV. W r. 1859 niemal cały zamek spłonął — dzisiejszy jest tylko udatną rekonstrukcją. Na pierwszej wyspie mieszczą się budynki gopodarskie, na drugiej urzędowe, na trzeciej rezydencja. Obszerny dziedziniec zamykają z trzech stron 4-piętrowe skrzydła, wyższe — rzecz dziwna — niż niska ściana frontowa. Pośrodku trochę przeładowana fontanna Neptuna — również XIX-wieczna kopia oryginału A. de Vriesa, zrabowanego w 1659 r. przez Szwedów. Ściany z cegły i słabo jeszcze spatynowanego przez czas piaskowca w stylu niderlandzkiego renesansu dość surowe. Wnętrze stanowi dziś Muzeum historyczne, głównie z zbiorów J. C. Jacobsena. Układ chronologiczny: w przedsionku kamienie runiczne z X w., na parterze gotyk, na piętrach sale poświęcone panującym; od wspomnianego Fryderyka II po Chrystiana VIII (XIX w.). Mimo wspaniałości sal i zbiorów wrażenie ogólne jest dość zimne: czuje się, iż systematyczne muzeum wypłoszyło stąd resztki przeszłości w jej żywym i nieschematycznym kształcie. I dopiero w ostatnich „współczesnych“ salach przyłapujemy ów ślad życia — dzisiejszego, jeszcze nie zamkniętego w gablotę. Odrębne skrzydło zajmuje kaplica gotycko-renesansowa, ongiś koronacyjna królów z domu oldenburskiego; nad nią mieści się sala rycerska, cała w herbach, równie bogata i martwa. Oddychamy swobodną piersią dopiero w ogrodzie, wprawdzie przyciętym sztucznie na XVIII-wieczny park francuski, lecz pełnym powietrza, zieleni i perspektyw na senne, północno-bladoniebieskie jezioro.

Przez strzyżone aleje biegnie droga ku następnej rezydencji — Fredensborg. I znów odrazu — wpadamy w dzisiejszość. Ciągną gościńcem do Kopenhagi ciężarowe auta z warzywami i owocem. Czego się nie sprzeda tego dnia na targu, to zostanie w otwartym wozie, pod płachtą przed deszczem, przez całą noc na publicznym placu bez opieki — z zupełną pewnością, że nazajutrz nic nie zbraknie ni listka. Ładnieby wyglądał właściciel, gdyby coś podobnego zrobił u nas! To jest właśnie owa cecha nordycznych krajów, którą dziś pomija się na rzecz gloryfikacji innych: — uczciwość. Ona stanowi o kulturze kraju — więcej niż to, że Dania ma uniwersytet od 1478 r., najbogatszą sieć bibliotek oświatowych i zwalczony analfabetyzm. Mała, wielka Dania...

Nazwa zamku „Fredensborg“ wywodzi się z najpiękniejszego słowa: „pokój“. Zbudowano go w XVIII w. na pamiątkę zawarcia pokoju między Danią a Szwecją, w stylu wiejskim, jako że była to epoka, która głosiła powrót do „natury“, niemal „frontu do wsi“ (zresztą fałszywie pojętej, ale to bywa i dziś). Przykładem owej „ludowości“ jest 65 pomników w parku w strojach ludowych, ofiarowanych przez chłopów norweskich, widać w czasie jakichś ówczesnych „dożynek“. Obok wejścia dwa dzieła Wiedewelta „Dania“ i „Norwegia“ reprezentują kraje złączone niegdyś Unią. Mniej sympatyczny będzie natomiast dla nas pomnik cara Aleksandra III, który bywał tu często u Chrystiana IX z racji pokrewieństwa. Piękny park, w duńsko-demokratyczny sposób dostępny dla każdego, schodzi ku jeszcze jednemu jezioru, Esromsoe. Z belwederu „Mineslyst“, którego XVIII-wieczny styl uwidoczni lepiej francuski przekład jego nazwy: „Plaisir de l'amour“ — rozpościera się daleki widok na spokojne wody i bukowe lasy po drugiej stronie wód.

Droga wykręca teraz ku morzu. W najwęższej cieśninie Sundu wznosi się miasteczko Helsingör, ledwo o 4 km oddalone od szwedzkiego brzegu, na którym rozłożyło się drugie miasto, bliźniacze z nazwy i położenia — Helsingborg. Póki nie przekopano Kanału Kilońskiego, tędy szła jedyna droga z Bałtyku na Morze Niemieckie. Oba miasta bogaciły się z opłat od okrętów i wyrabiały je same, lecz i musiały bronić swej wolności i bogactw, zwłaszcza w walkach Hanzy z Danią i Szwecją. W czasie zaś unij tych krajów jako położone najbliżej siebie symbolizowały niejako ich związki. Zniesienie cła sundowego w XIX w. podkopało je ekonomicznie; dziś łączy je tylko statek-prom, przewożący tędy całe pociągi z jednego brzegu na drugi.

Helsingör istniał już w XIII w., a dla obrony zbudowano obok twierdzę Krogen. Za wspomnianego Fryderyka II, władcy Danii i Norwegii, Antoni Obergen z Holandii zbudował w tymże miejscu nowy zamek w stylu niderlandzkiego renesansu — Kronborg. Spłonął on rychło, a dzisiejszy pochodzi z odbudowy przez Chrystiana IV w XVII w. Jak Frederiksborg, Kronborg zbudowano z gotlandzkiego piaskowca na pół na lądzie, a na pół na wodzie. Nad fosy z wodą morską rzucono zwodzone mosty i opasano go kilkakroć murami. Bramy zewnętrzne są surowo-gładkie, wewnętrzne renesansowo zdobne. Obszerny dziedziniec wieńczą wieże. Wyszedłszy po 145 stopniach na jedną z nich, widzi się rozległą panoramę: morze, żółtawe brzegi Szwecji, Helsingborg, ciemne lasy góry Kullen, wyspę Hven w środku Sundu i zieleń rodzimej Zelandii. W podziemiach wieży wedle legendy śpi opiekuńczy duch państwa: „Holger Danske“ z baśni Andersena — z dłońmi na mieczu — taki, jakim ukaże się ludowi w godzinę grożącego nieszczęścia — pobratymiec śpiących rycerzy z Tatr... W kaplicy zwraca uwagę bogato rzeźbione w drzewie i złocone wnętrze. Sam gmach natomiast został przemieniony później częściowo na Muzeum handlu i żeglugi o ciekawych lecz niezgodnych z tłem eksponatach, częściowo zaś na koszary. W zachowanych kilku komnatach rezydencyjnych warto jednak obejrzeć dawne pamiątki królewskie i dzieła sztuki. W galerii portretów uderza tu zwłaszcza jedno oblicze — niekrólewskie: rzeźbiona przez Hasselriisa twarz Szekspira...

To jest bowiem miejsce szekspirowskiego „Hamleta“. Helsingör to przecież „Elsynor“ z „Tragedii o królewiczu duńskim“. Tę przekręconą nazwę przynieśli pono Szekspirowi wędrowni aktorzy angielscy, jacy bawili tu w XVI w. A tak dzięki londyńskim wesołkom to pospolite osiedle stało się miejscem — najgłębszej tragedii świata.

Szukajmy więc tradycyj hamletowskich! Terasa na prawo od wejścia, „Flagbatteri“, to właśnie owa „Terasa przed zamkiem“ z I aktu, zwana też „terasą warty“, na której straż pełnią Francisco i Marcellus, gdzie im i Horacemu, a potem Hamletowi ukazuje się duch Ojca. Stoją dziś tu armaty z zzieleniałego bronzu i piramidy kamiennych kul — niczym teatralna dekoracja. Czasem oddają jeszcze salwy honorowe. Odżywa wtedy wiersz Szekspira...

...potężne działo chmurom to oznajmi

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

DZIAŁ LITERACKI

MARIAN JĘDRZEJOWSKI

DYSKUSJE O TEATRZE

W ub. tygodniu rozpoczął p. Tad. Sobolewski („Dziennik Polski" z dn. 4 kwietnia 1938) dyskusję na temat nieporozumienia pomiędzy sceną a widownią, słusznie oburzając się na tę ostatnią z racji jej liczebnej kruchości na spektaklach. Jako powód jedyny wysunął dyskutant „uprymitywnienie poczucia estetycznego", spowodowanego zgubnym działaniem filmu, który poczucie to zbrutalizował. Nie mam zamiaru szczególnie na temat filmu polemizować z p. Sobolewskim, jakkolwiek przekonany jestem, że nie to stanowi główny powód owej gnuśnej obojętności na zjawiska sztuki teatralnej. Zaznaczę tylko, że ten t. zw. filmowy proces brutalizowania poczucia estetycznego, na co się godzę z pewnymi zastrzeżeniami, dotyczy raczej tych, którzy do teatru chodzą rzadko lub nie chodzą wcale. Film współczesny, z uwagi na bardzo wysoki poziom artystyczny, posiada niewątpliwie „swoją" publiczność, „swoich" widzów, którzy dzięki niemu zaspokajają pewne potrzeby kulturalne o zgoła odmiennym aspekcie, aniżeli potrzeby, mogące być zaspokojone przez teatr. I niewątpliwym jest też fakt, że w miarę narastania możliwości zaspakajania tych potrzeb na platformie powiedzmy kinowej, kurczą się wymagania względem teatru. Jest to proces analogiczny jak z autem i piękną karocą konną, gdzie o całkowitym odebraniu pasażerów dawnego, prymitywnego środka lokomocji przez środek nowszy, wygodniejszy decydują względy natury ekonomicznej i poczęści snobizm. Bo jeśli ktoś uparcie i tak bez dania racji zarzeka się, że już nigdy nie zapragnie jazdy piękną karocą, to albo zgóry wie, że nie będzie miał do niej dostępu lub czas mu na to nie pozwoli, albo jest zarozumiałym snobem. Wiemy przecież, że jazda wytwornym rydwanem, zaprzężonym w rasowe konie, posiada swój specyficzny urok, posiada to „coś", czego w żadnym wypadku nie zastąpi najwytworniejsza limuzyna. Albo bliższe porównanie — radio. Są tacy, którzy twierdzą, że mając radio nie potrzebują kin, teatrów, oper, koncertów, ale jest też kategoria wytrawniejszych odbiorców, co to uznają i jedno i drugie, ponieważ wiedzą, że w miarę rozwoju wynalazczości i wzrostu możliwości zaspokajania różnorodnych potrzeb kulturalnych wzrastają proporcjonalnie do tego ich wymogi. Człowiek rozwija się tak samo, jak rozwija się wiedza, sztuka, technika. Nie można więc twierdzić uparcie, że kino odebrało widzów teatrowi. Można tu raczej dostrzec rzecz inną, coś jakby proces obustronny: postępowy i wsteczny, tzn. że jedni ze stanu całkowitej gnuśności zbliżyli się do łatwiejszej sztuki, czy sztuki ułatwionej, za jaką podświadomie uważają film (i ci do teatru chodzą naprawdę od święta: jak chłopkowie na audiencję do wojewody) i nie bawem wielu z pośród nich zapragnie uczęszczać do teatru, spodziewając się zgoła innych przeżyć, innych rozkoszy duchowych, drudzy natomiast cofają się, starając się zastąpić teatr kinem. Jeśli im to wystarcza i znikną z widowni, to nie wielka w tym strata, ponieważ jest to i tak wątpliwa rasa widzów, bez której teatr napewno się obejdzie. Jest ich w każdym razie zbyt mało, aby tę stratę odczuwało się aż tragicznie. Tu chodzi raczej o kategorię ludzi dojrzałych, którzy swój stosunek do zjawisk sztuki (obojętnie jaka ona jest: poważna, rozrywkowa), do jej różnych dziedzin (teatr, kino, radio) i gatunków (dramat, opera, wodewil, komedia itp.) demonstrują zdolnością reagowania na jej rozliczne odmiany.

Pan Tad. Sobolewski kierował się za pewne szlachetnymi intencjami, lecz zbyt apodyktycznie postawił kwestię. Nie twierdzę, że nie ma racji, tylko mam wrażenie, iż racja jego ma swoje „ale". Zwłaszcza w dyskusji na temat tak płynne, jak kino i teatr, nie można stawiać sprawy na ostrzu miecza. System „zamykania gęb" w tego rodzaju dociekaniach nie prowadzi do celu. Możnaby zatem rozszerzyć ramy dyskusji i poprosić do głosu innych: teatrologów, znawców kina lub takich, którzy orientują się dobrze w stosunkach kulturalno-towarzyskich. Zwłaszcza tu, gdyby poszperać, znalazłoby się wiele argumentów na usprawiedliwienie czy zdemaskowanie źródeł tej jakiejś szczególnej gnuśności naszego miasta, wyrażającej się w pasywach publiczności na widowiskach teatralnych. Jestem przekonany, że wina samej dyrekcji jest tu minimalna i uwarunkowana ciągłym szukaniem, dobieraniem, gwoli chęci dogodzenia gustom publiczności, które, jak się okazuje, raczej są żadne lub nieokreślone. Należy mówić o tym otwarcie, bo to poprostu aż wstyd i nielojalność wobec tej garstki mieszkańców Lwowa, którzy są wdzięczni miastu za to, że utrzymuje teatr i wdzięczni dyr. Warneckiemu i całemu zespołowi pracowników zakulisowych za kontynuowanie wysokiego poziomu artystycznego gry aktorów, prac reżyserskich, dekoratorskich, technicznych itp.

Słusznie zauważył p. Sobolewski, że zjawisko owej zastraszającej ignorancji dostrzega się tylko we Lwowie, mimo, że teatr nasz „stoi na poziomie prawdziwego, nowoczesnego teatru". Nie wiem, skąd p. Sobolewski czerpał informacje o innych teatrach, ale wiem, że np. w Warszawie, mimo ogromnej ilości kin, stale przepełnionych (obrazy „idą" po 200—400 razy), teatry (jest ich przeszło dziesięć) mają widownie stale wypełnione i sztuka schodzi ze sceny po 60, 80 a czasem 120 spektaklach. I nie należy sądzić, że repertuar warszawski jest gatunkowo wyższy. Tam obok Szekspira, Słowackiego, Fredry, Shawa, Chestertona i Zapolskiej, obok Miłaszewskiego, Kleszczyńskiego, Cwojdzińskiego, Niewiarowicza, mamy Acharda, Ivona Noe, Davisa, Devala, skandynawskę — Mazo de la Roche lub Jerzego Feudeau, którego „Dama od Maksyma" napewno zrobi większą furorę, aniżeli „Skiz" Zapolskiej, taka sobie rodzima „staroświecka idylla", zalatującą myszką i z lekką przymieszką banalności; tymczasem u nas grana „The Old Folks at Home" Harwooda była okrzyczana jako pornografia.

Tych parę dorywczo rzuconych faktów może nam w przybliżeniu unaocznić, jak dalece bezpodstawne są ataki pod adresem dyrekcji za rzekomo „wstrzemięźliwy repertuar".

Dziś, po bitych 7 miesiącach prac teatru, łatwo zauważyć, że nawet różnorodny repertuar nie przełamał tej ignorancyjnej zapory. O jakim takim zainteresowaniu granymi sztukami decydowało raczej fatyganctwo kulturalistyczne lub „uczta proszona", aniżeli amatorstwo z przekonania. I tu ponosi w pierwszym rzędzie winę elita, której aktywność w wytwarzaniu potrzebnego klimatu kulturalno-artystycznego jest minimalna. Nie chodzi tu o skandale w „wielkim" czy „dobrym" stylu, ale o szczery, niesnobistyczny stosunek do wszelkiego postępu, o otrząśnięcie się z apatji. Jest naszym obowiązkiem, aby swoim uczestnictwem na widowiskach teatralnych zagrzewać naszych histrionów do ich pięknej i trudnej pracy.

Na zakończenie dodam, że — mimo iż artystyczna rozrzutność dyr. Warneckiego z jednej, a niedocenianie jej wyników z drugiej strony spowodowało deficytowość imprez — teatr lwowski w obecnym sezonie zapisze się w historii paroma znamiennymi i pozytywnymi faktami: równowagą repertuaru (10 sztuk obcych, 11 polskich), szeregiem prapremier polskich (powtarzane były tylko „Swaty" Gogola; polskie zaś powtórzenia, prócz „Żabusi" Zapolskiej — to wszystko nowe inscenizacje „Legendy", „Warszawianki", „Pana Jowialskiego"), rekordową liczbą przedstawień (dotychczas 22 premier!), pięknymi pracami dekoratora Różańskiego (są często oklaskiwane po podniesieniu kurtyny), pedagogicznym stosunkiem reżyserów do zespołu aktorskiego i ogólnym, wysokim poziomem wszelkich zdobyczy, poczynionych w dziedzinie prac scenicznych.

P. S. Powodów, jeśli chodzi o nieporozumienie pomiędzy sceną a widownią, jest znacznie więcej. Rozdźwięk ów, jak to można wywnioskować z rozmów z przygodnymi rozmówcami wynika po części z winy samej organizacji i administracji teatru, o czym mam zamiar napisać w następnym artykule dyskusyjnym.

(Dalszy ciąg ze strony 10-tej)

Odwrzaśnie niebo na królewski wiwat,
Grzmot ziemski echem naśladując...

Próżno jednak szukać tła dla dalszych aktów dramatu: „alkowy królowej", „tronowej sali" czy zwykłej „komnaty w pałacu". I dopiero poza zamkiem-sztafażem tragedii odnaleźć można echa hamletowskie — w innej już całkiem formie.

Na zachód od Kronborgu wznosi się pałacyk „Marienlyst", znów XVIII-wieczny z nazwy (po francusku „Plaisir de Marie"), a w jego ogrodzie dwa pomniki: Holger Danske i Hamlet. Gorsza, że sąsiednią kawiarnię przezwano też „Hamletsgaard". Kult ge- niusza czy reklama? Przez las prowadzi dróżka nad strumieniem, popod nawisłymi ciężko konarami drzew. Tak, to tutaj utonęła Ofelia...

„Jest wierzba, która rośnie nad potokiem
Pochyło, w szklanej wodzie szare liście
Odbija...

Parę kroków dalej, na polanie, grobowiec z kamienia, z rzeźbą smoka i liry — godła poezji — rzekomy grób Hamleta. Kto go postawił: kult bohatera, turystyczny snobizm, czy spryt oberżysty? Jakkolwiek było, przychodzień znajdzie tu te same wzruszenia, jakie przeżyje w innym grobowcu urojonego żywota Szekspira: nad grobem Julii w Weronie — pogłębione o całą głębię „Tragedii o królewiczu duńskim"

„zwykła rzecz, iż to, co żyje,
Umiera, w wieczność idąc przez istnienie...

I jeszcze to ostatnie słowo Hamleta:

„Reszta jest — milczeniem...

Ale ponad tym milczeniem spraw wiekuistych żyje słowo geniusza. I to jedno jego dzieło wystarczyło, by temu dalekiemu miastu i zamkowi — ostatniemu z trzech duńskich zamków królewskich — zapewnić nieśmiertelność jakiej nie dałyby im nawet najdłuższe, pełne chwały lata panowania całego szeregu władców. Ponad tradycje realne, historyczne, trwalsza okazała się tradycja literacka, tradycja — fikcji: ponad wszelkie królestwa ziemskie — królestwo poezji...

„Listy Fryderyka Chopina"

W wyniku konkursu Rady Książki, na który zgłoszono wiele wydawnictw, za najlepiej wydaną książkę polską 1937 roku zostały uznane „Listy Fryderyka Chopina" w opracowaniu Henryka Opieńskiego, nakład Jarosława Iwaszkiewicza i Wiadomości Literackich, w wykonaniu drukarni Narodowej w Krakowie. Ponadto wyróżnienie uzyskały wydawnictwa następujące: „Sól polskiej ziemi", „Dzieje sług Bożych" z rysunkami w tekście Wiktorii J. Goryńskiej, nakład Koła Studiów Katolickich, druk Doświadczalnej Pracowni Graficznej Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł w Warszawie; „Ku czemu Polska szła" Artura Górskiego, wydanie czwarte, nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, druk B. Połonieckiego we Lwowie; „Opowieści szlacheckie" Piotra Choynowskiego z drzeworytami i winietami Stefana Mrożewskiego, nakład Gebethnera i Wolffa, druk F. Wyszyńskiego i Ski w Warszawie; „Muzyk spośród ludu. Wspomnienie o Józefie Pomarańskim" Miłosza Gembarzewskiego z rysunkami Wacława Siemiątkowskiego, układ graficzny Zygmunta Łazarskiego, druk B. Połonieckiego we Lwowie, nakład Koła Miłośników Książki w Zamościu. Szczegółowy protokół obrad jury, do którego należą pp.: min. A. Zaleski (przewodniczący), A. Guttry, B. Lenart, J. Parandowski, K. Piekarski, A. Półtawski i M. Wańkowicz będzie ogłoszony niebawem.

Wśród książek

J. WIKTOR: „Wierzby nad Sekwaną". Wyd. II. Książnica-Atlas. Lwów. Warszawa.

„Wierzby nad Sekwaną" J. Wiktora mają w literaturze polskiej swoje specjalne miejsce. Książka ta wstrząsnęła umysłami i sercami Polaków. Ogrom nędzy i niedoli ludzi wyrwanych z gruntu ojczystego, rzuconych na poniewierkę wśród obcych, obraz malowany najprzedniejszymi barwami, a przepojony najczystszym współczuciem i współcierpieniem gorącego serca autora, jest nie tylko celnym dziełem literackim, ale i wielkim dziełem społecznym. O znaczeniu tego dzieła mówi też i jego powodzenie. „Wierzby nad Sekwaną" są ciągle jedną z najpoczytniejszych książek polskich. O książce tej nie zapomina się i po latach, powracając do niej z niesłabnącym zainteresowaniem.

Niniejsze wydanie „Wierzb nad Sekwaną" zostało przez autora przejrzane i na nowo opracowane.

Chlubna działalność T. S. L.

Przeglądając prasę regionalną wi- dzimy, że poszczególne organizacje prowadzą bardzo ożywioną działal- ność na terenach wiejskich i miej- skich. Do takich czynnych organi- zacyj zalicza się także Towarzystwo Szkoły Ludowej. Działalność TSL jest znana każdemu. Starszy i małe dziecko zdaje sobie sprawę co to jest TSL, bo wszyscy z działalno- ścią tej instytucji stykają się niemal codziennie.

Ci, którzy pamiętają czasy pod zaborem z pewnością wspominają chwile, kiedy z miasta lub miastecz- ka wyjeżdżali na wieś, daleko nieraz położoną, stykającą się z granicą obcego zaboru, aby tam, w tych gra- nicznych osadach zapalić ogień mi- łości Ojczyzny, aby wśród ludności polskiej szerzyć nadzieję, że przez ogólną oświatę naród polski zdobę- dzie niepodległość. Jeździli młodsi i starsi, jeździły także panie. — Ileż radości i wesela pojawiało się we wsi, w której organizowano czytel- nię, lub bibliotekę TSL, albo też nawet szkołę dla dzieci polskich.

Takich wyjazdów, zebrań i orga- nizacyjnych posiedzeń były setki i tysiące, gdyż TSL, które powstało w 1891 roku, rozwinęło należytą działalność dzięki wielkiemu zrozu- mieniu potrzeb tej działalności przez ówczesne społeczeństwo polskie. Ja- ka była popularność TSL w tym czasie niech świadczy fakt, że np. wysokość „Daru Narodowego 3-go Maja" w 1913 r. nie znalazła równej sobie cyfry do dni dzisiejszych. Społeczeństwo wiejskie garnęło się do oświaty, czytało książki i gazety, szerzyło umiłowanie mowy ojczy- stej przez teatr i pieśń polską. — Rósł patriotyzm i chęć czynnego u- działu w pracy nad odzyskaniem niepodległości.

Po wojnie wkroczyło TSL w dal- szym ciągu na wieś i osiągnęło duże rezultaty. W ostatnich latach spe- cjalnie wzmogła się działalność wsi. Wśród działaczy TSL coraz czę- ściej występują chłopi, oni też pro- wadzą prace nad podniesieniem wsi.

Na pierwszy plan w działalności wysuwa się sprawa budowy domów ludowych, półkolonii, oraz akcja biblioteczno-czytelnicza. Poza tym zwrócono uwagę na wioski, w któ- rych Polacy mieszkają w małych skupieniach. Tam rozdano bezpłat- nie około 50.000 książeczek do na- bożeństwa, wiele gazet i tygodni- ków a przede wszystkim organizo- wano gwiazdki dla dzieci. Wszyst- kie te czynności przeprowadzono ze składek społeczeństwa, a przede wszystkim z funduszu uzyskanego z „Daru Narodowego 3-go Maja".

W roku bieżącym znów nowe czekają nas prace, dlatego apelujemy do całego społeczeństwa, by w okresie zbiórki na „Dar Narodo- wy 3-go Maja" nie szczędzili gro- sza na prace Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Zebranie „Zjednoczenia Rzemieślników"

Odbyło się staraniem „Zjednoczenia Rze- mieślników" Lwowskich manifestacyjne ze- branie rzemieślników lwowskich w sprawie poparcia dążeń do uzyskania kolonii zamor- skich w związku z dniami kolonialnymi.

Zebranie zagaił prezes T. Jaworek, przed- stawiając doniosły cel zebrania i znaczenie kroków zmierzających do uzyskania dla Państwa Polskiego kolonii zamorskich, co stanowi zasadniczy postulat dla bytu go- spodarczego Narodu Polskiego.

Z kolei p. K. Witski wygłosił obszerny referat na temat „Polski problem kolonial- ny", dając wyraz nadziei, że Państwo Pol- skie na równi z innymi mocarstwami euro- pejskimi niewątpliwie uzyska te kolonie tak konieczne dla potrzeb i rozwoju pań- stwowego życia gospodarczego. Przez akla- mację przyjęta została i podpisana przedło- żona zebraniu rezolucja, treścią której Rze- miosło lwowskie wypowiada się zdecydo- wanie za koloniami dla Polski.

Doniosłe konferencje w C. O. P.

W ostatnich tygodniach delegaci Tymczasowej Rady Gospodarczej C. O. P. oraz przedstawiciele samo- rządu gospodarczego — Lwowskiej i Krakowskiej Izby Rolniczej, od- byli szereg konferencji w C. O. P. w sprawie aprowizacji powstających ośrodków przemysłowych, jakoteż współpracy osób prywatnych i ka- pitału prywatnego w uprzemysło- wieniu Okręgu Centralnego. W roz- mowach wysunięto również szereg spraw zasadniczych, jak np. potrze- bę usprawnienia urządzeń technicz- nych przy aprowizacji, a więc budo- wy chłodni, usprawnienia komuni- kacji, połączeń kolejowych, budowy dróg itp. Poza tym ze szczególnym naciskiem podkreślono konieczność zainteresowania sfer gospodarczych Małopolski Wsch. w rozbudowie C. O. P. Okazuje się, że jak dotąd, sfe- ry te przejawiają bardzo mało zain- teresowania mimo, że pole pracy dla inicjatywy prywatnej jest tam bar- dzo duże.

W wyniku kilkakrotnych narad postanowiono zainteresować zarów- no osoby prywatne, jak i instytu- cje gospodarcze sprawami COP.

Zainteresowane osoby, jak też or- ganizacje rolnicze, czy przemysłowe z wszelkiego rodzaju informacjami lub wskazówkami mogą zgłaszać się do Biura Ekonomicznego Lwow- skiej Izby Rolniczej.

Wiadomości bieżące

10 kwietnia	Niedziela

Ezechiela
Jutro: Leona
Wschód słońca 4·52
Zachód „ 18·24

GODZINY PRZYJĘĆ W RE- DAKCJI „DZIENNIKA POL- SKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZ- WZGLĘDNIE żadnych spraw Re- dakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redak- cja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODO- WEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub li- stowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, 10. IV. 3.30 „Donogoo Tonka", 7.30 „Rose Marie".
Poniedziałek, 11 IV. 7.30 „Rose Marie".
Wtorek, 12. IV. 7.30 „Rose Marie".

TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela, 10. IV. 3.30 „Byliśmy młodsi", 7.30 „Małżeństwo jakich mało".
Poniedziałek, 11. IV. 7.30 „Małżeństwo jakich mało".
Wtorek, 12. IV. 7.30 „Małżeństwo jakich mało".

KINOTEATRY:

APOLLO: „W Cztery Oczy".
ATLANTIC: „Bohater naszych czasów".
BAŁTYK: „Więzień królewski".
CASINO: „Pani Walewska".
CHIMERA: „Wesoły włóczęga".
EUROPA: „Perły korony".
GLORIA: „Szyfr 77" i „Ta albo żadna".
GRAŻYNA: „Dunia, córka pocztmistrza".
KOPERNIK: „Ślepy zaułek".
MARYSIEŃKA: „Tajemnicze promienie" i „Samotny dom".
METRO: „Don Bosco".
MUZA: „Kiedy jesteś zakochana".
PALACE: „Światła Bulwarów".
PAX: „Golgota".
RAJ: „Gwiazda Riwiery".
RIALTO: „Nieusprawiedliwiona godzina".
STYLOWY: „Huragan" i rewia.
ŚWIT: „Oskarżona" i „100 pociech".
TON: „Walka o złote pola" i „Strzelec z Bengali".
UCIECHA: „Tajemniczy strzał" i rewia.

NOWY FOTOPLASTIKON T. S. L., Szaj- nochy 2 — Legionów 3 (oficyny): — „Ameryka": Waszyngton, Chicago, New- York, Wodospad Niagara itp.
FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. — „Jugosławia": Sarajewo, Dubrownik, Mo- star.

TEATR

— TEATR WIELKI dziś daje dwa przed- stawienia: o 3.30 po cenach minimalnych, gdyż tylko zł. 1 i zł. 2 na wszystkie miej- sca w parterze i lożach „Donogoo Tonka". Wieczorem o 7.30 powtórzenie rewelacyj- nej muzycznej nowości, obfitującej w prze- piękne melodie, słynnej operetki Frimla „Rose Marie", w premierowej obsadzie głównych partii i ról: Ankwicz-Szyjkowska, Kaupe, Stadnikówna, Bielicka, Borowy, Kuligowski, Mierzejewski, Nieprzewski, Więckowski Zintel. Abon. 19.

— TEATR ROZMAITOSCI dziś gra dwukrotnie: popołudniu po cenach zniżo- nych, nieodwołalnie po raz ostatni „Byliś- my młodsi". Abon. 16. Wieczorem o 7.30 „Małżeństwo jakich mało", w znakomitej obsadzie ról głównych i epizodycznych: Mazarekówna, Paszkowska, Kruszelnicka, Piłołajówna, Rawska, Guttner, Kalinowski, Przystawski, Szletyński, Szymański, w reży- serii Henryka Szletyńskiego. Abon. 18.

— NOWE PREMIERY TEATRÓW MIEJSKICH. W opracowaniu zespołu, w realizacji scenicznej K. Borowskiego, znaj- duje się jedna z najlepszych komedii świet- nego pisarza Wł. Perzyńskiego „Lekkomyśl- na siostra" jako najbliższa, w okresie po- świątecznym premiera Teatru Rozm. Jedno- cześnie zespół przystąpił do prób sztuki H. Zbierzchowskiego „Zawsze wierny", któ- ra dana będzie w końcu bież. miesiąca w Teatrze W. na jubileuszu 40-lecia pracy pi- sarskiej popularnego we Lwowie autora.

— X. KONCERT SYMFONICZNY FILHARMONII LW. W TEATRZE W. odbędzie się 19 bm. wieczorem pod dyr. znakomitego dyrygenta dra Kurta Pahlena.

RADIO

— WIELKI TYDZIEŃ W AUDYCJACH RADIOWYCH. W programie radiowym Wielkiego Tygodnia dominują audycje o charakterze głębokim i poważnym. Po- śród audycyj muzycznych wybija się na plan pierwszy transmisja oratorium J. Els- nera z kościoła ewangelicko-augsburskiego w dn. 10. IV. o 18. Wielki koncert muzyki religijnej transmitowany z Poznania 13. IV. o 22. Koncert organizowany przez Katowi- ce w dn. 14. IV. o 16.15 zawiera Symfonię Żałobną e-moll Haydna, oraz fragmenty oratorium „Stabat Mater" Pergolesiego. W programie wielkotygodniowym nie zabrak- nie również dzieł dawnych mistrzów, które usłyszą radiosłuchacze w transmisji z Kon- serwatorium Warszawskiego dn. 14. IV. o 22. Koncert objęty tytułem „W drodze na Golgotę" dn. 15 IV. o 16.15 zawiera pieśni wielkopostne w wyk. kwartetu wokalnego „Pro Arte". Tegoż dnia o 17.25 wykonane zostanie oratorium „Stabat Mater" Luigi Boccheriniego. Z dawnej muzyki chóral- nej poznają słuchacze Motety czołowych kompozytorów XVI. wieku o 22.35. Audy- cja „Męka Pańska w pieśni ludowej" sta- nowić będzie krótką antologię najpiękniej- szych staropolskich utworów religijnych. Koncert ten obejmie melodie i pieśni nabo- żne z przed 300 i więcej lat, a niektóre z nich nie zapisane dotąd w żadnym ze zna- nych zbiorów, kultywowane jedynie przez lud. Początek koncertu o 17. dn. 16. IV.

Tradycyjnym zwyczajem transmituje P. R. w Wielką Sobotę o 18 nabożeństwo rezu- rekcyjne z Katedry na Wawelu, podczas którego zabrzmi Dzwon Zygmunta. — W dziale literackim wystawiona zostanie cie- kawa kompozycja słuchowiskowa 10. IV. o 19 pt. „Pokłon za zwycięstwo", ułożona z najbardziej przejmujących fragmentów kazań wielkiego kaznodziei i patrioty ks. Piotra Skargi. W nastroju Wielkiego Ty- godnia utrzymane jest także misterium O- skara Miłosza „Miguel Maniara"; bohater tego słuchowiska, nadanego dnia 14. IV. o 19 kończy swą życiową wędrówkę pokutą w klasztorze. Dn. 15. IV. o 17 znajdą słu- chacze w programie audycję o charakterze religijnym w opracowaniu Miernowskiego „U stóp Krzyża". W Wielki Piątek o 21 „Historia o męce Pana Jezu Krysta" — słuchowisko.

W Wielką Sobotę wystąpi Kraków na fali ogólnopolskiej o 17 z religijnym słuchowi- skiem-misterium pt. „Droga krzyżowa i Zmartwychwstanie".

ODCZYTY I WYSTAWY

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFI- CZNE. We wtorek, 12 bm. wygłosi dr. Z. Morwitz wykład pod tyt. „Architektura i rzeźba Lwowa jako temat fotografiki" z li- cznymi przeźroczami. Wejście od ulicy Dzieduszyckich 1. Pocz. o 19.30. Goście mile widziani.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Dziś w niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10.30: Lechia-Hasmonea, mistrzo- stwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.
Godz. 11: R. K. S. - H. Sokół, mistrzo- stwo Ligi okręgowej na boisku R. K. S.
Godz. 11: Resovia - Ukraina, mistrzo- stwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.
Godz. 11.30: Czuwaj - Czarni, mistrzo- stwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.
Godz. 14: Junak - Pogoń I. B., mistrzo- stwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.
Godz. 16: Cracovia - Pogoń, mistrzo- stwo Ligi państwowej na boisku Pogoni.

ANGLIA REZYGNUJE Z MISTRZOSTW ŚWIATA

Organizatorzy tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata w Paryżu powiadomieni zostali przez angielski Związek piłki noż- nej, że piłkarze angielscy nie wezmą udzia- łu w mistrzostwach. Przypominamy, że w poprzednich mistrzostwach świata, odby- tych we Włoszech, Anglia również nie brała udziału.

— RADIOFONIZACJA SZKOŁY IM. MARII KONOPNICKIEJ WE LWOWIE. Szkoła męska im. Marii Konopnickiej przy ul. Zielonej, to jedna ze starszych szkół we Lwowie. Gmach postawiony został w roku 1872; lata następne składały się na rozbudowę zakładu wszerz i wzwyż. Obecnie następuje dalszy etap rozbudowy — szkoła przy ul. Zielonej ulegnie gruntownej radiofonizacji. Ruchliwe Koło Rodzicielskie i energiczny kierownik pedagogiczny powzięli plan założenia w każdej z sal szkolnych głośników. Wkrótce wyłonił się Komitet Organizacyjny, na czele którego stanął p. Zabokrzecki Julian. Zamówiono instalację radiową, zainstalowano wewnątrz mikrofony i aparat do nadawania płyt gramofonowych. Głośniki założono w 12 salach szkolnych i w sali gimnastycznej. Instalacja wykonana przez firmę „Ekravox" kosztowała 1.500 zł. Każda z sal szkolnych może odbierać audycje dla szkół, jak również przy pomocy odpowiedniego połączenia do zebranej w swoich klasach młodzieży może przemówić przez mikrofony kierownik szkoły, lub ktokolwiek z powołanych do tego przełożonych. — 9 bm. odbędzie się z udziałem władz szkolnych i Rozgłośni lwowskiej uroczystość włączenia anten do instalacji. Uroczystość będzie transmitowana przez Rozgłośnię lwowską. Program przedstawia się następująco: O 18,35 nadany będzie krótki reportaż z przechadzki po zradiofonizowanych salach szkolnych. Z kolei mówić będzie do zebranej dziatwy przewodniczący Komitetu radiofonizacji tej szkoły p. Julian Zabokrzecki, po czym parę słów powie kierownik szkoły p. A. Królik. Chór dzieci i krótkie przemówienie ucznia, przemówienie dyrektora Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia, który powita nową placówkę kulturalną w imieniu radiofonii polskiej, oraz dialog Szczepka i Tońka zakończą uroczystość. — Trzypiętrowa murowana szkoła przy ul. Zielonej 10, licząca 670 uczniów, powinna się stać przykładem. Takich szkół powinno być więcej, jak najwięcej.

ODCZYTY I WYSTAWY

— WYSTAWA SZTUKI TWA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH (pl. Mariacki 9, I. p.) cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem kulturalnej publiczności. Wysoki poziom prac i b. estetyczne rozmieszczenie eksponatów dają widzom szereg prawdziwych przeżyć, dlatego też wystawa godna jest zwiedzenia, tym bardziej, że udział w niej biorą tacy malarze, jak: A. Bunsch, St. Żurawski, W. Przedwojewski, Z. Albinowska-Minkiewiczowa, St. Batowski, M. Chybińska, M. Giżbart, T. Grott, Vl. Hofman, St. Janowski, Jaxa-Małachowski, Fr. Jaźwiecki, Z. Karolak, M. Kitz, J. Kratochwila-Widymska, J. Książek, L. Kuźma, St. Korzeniowski, Wł. Lam, L. Lisowski, Wł. Łopuszniak, St. Łukowski, Łada-Maciągowa, A. Markowski, St. Malcher, J. Megoffer, T. Mróz-Łękowski, I. Nowakowska-Acedańska, J. Nowotnowa, M. Opolska, M. Oracki-Serwin, J. Pieniążek, Br. Rychter-Janowska, B. Serwin, M. Stachel, I. Trusz.

ZEBRANIA

— Z „GWIAZDY". Wydział Stow. „Gwiazda" we Lwowie wzywa wszystkich członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w zebraniu manifestacyjnym L. M. i K. 10 bm. Zbiórka członków w lokalu Stow. przy ul. Franciszkańskiej 7 o 11-tej przedpołudniem.

RÓŻNE

— ZARZĄD KOŁA POW. we Lwowie Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi zawiadamia, że lokal Koła mieści się przy ul. 3-go Maja 11, a władze Koła urzędują we wtorki, czwartki i soboty każdego tygodnia od 18—20.

— POL. TOW. KRAJOZNAWCZE Oddział Lwowski urządza 10 bm. wycieczkę pieszą na Roztocze. Wymarsz o 9-tej z dawnej rogatki Janowskiej. Pieszo około 17 km. Powrót około godz. 18-tej (ewentualnie pociągiem z Brzuchowic). Żywność na cały dzień. Prowadzi p. Kazimierz Bryński.

— WIELKA WENTA WIELKANOCNA Koła TSL. im. J. Piłsudskiego odbędzie się w Palmową niedzielę, 10-go bm. w Sokole Macierzy. Do wygrania kilka tysięcy wartościowych fantów. Pocz. o 10-tej rano. Dochód na półkolonie letnie dla najbiedniejszej dziatwy. Cena losu 20 gr. Wstęp 10 gr.

— WESOŁE ŚWIĘTA DLA WSZYSTKICH. Lwów będzie miał nielada atrakcję pod hasłem „Wesołe Święta dla Wszystkich"! Udział w tej atrakcji biorą również zawsze ofiarne Firmy lwowskie, które przyrzekły swą pomoc. Zw. Legionistów Oddz. we Lwowie przystąpił do zorganizowania „Wenty Przedświątecznej", która odbędzie się w Izbie Rolniczej, Kopernika 20. Ruchliwe Panie z Rodziny Legionowej czynią gwałtowne zakupy cennych fantów celem zadowolenia najwybredniejszych nawet mieszkańców Lwowa. Również pomyślano i o dzieciach, zamiawiając we firmach przepiękne zabawki. Cena losu 20 gr. Wstęp bezpłatny. — Wenta trwać będzie od 10tej rano przez cały dzień. Nie ulega wątpliwości, że Wenta przedświąteczna Zw. Legionistów, mająca ustaloną markę jednej z najlepszych imprez Lwowa, ściągnie wielkie rzesze społeczeństwa lwowsk.

— BILETY DO KINA „ROXY". Wśród premij rozdanych w czasie zbiórki na Pomoc Zimową znajdowała się pewna liczba biletów do kina „Roxy" przy ul. Kętrzyńskiego, które jeszcze nie zostało otwarte. Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym podaje do wiadomości, że bilety te ważne są na dzień 11 bm.

— ZMARLI WE LWOWIE. Helena Łempicka l. 22. Roman Nazarewicz l. 17. Maria Łotocka l. 50 Olga Biła l. 19. Zofia Budzińska l. 67. Józefa Michalewska l. 95. Antonika Kulikowska l. 74. Sima Schneck l. 68. Mojżesz Rubin l. 15. Zurach Leschner l. 44.

Przed Zlotem Sokolim

(a) Prace przygotowawcze, których efektem będzie Zlot Sokolstwa we Lwowie w dniach Zielonych Świąt, prowadzone są już obecnie, na dwa miesiące przed zapowiedzanym terminem, w prawdziwie gorączkowym tempie. Z energią i zapałem, godnym żywiołowej manifestacji nietylko Sokolstwa, ale i całego społeczeństwa kresowego, jednoczącego się w masowym zespole w uczczeniu 20-tej rocznicy Obrony Lwowa, pracują komisje w ilości kilkunastu w rozwiązaniu zawiłych nieraz problemów, związanych z pobytem kilkudziesięciu tysięcy osób z całego kraju. Wszystkie prace poszczególnych komisyj jednoczą się we wspólnej „komisji głównej", która pod przewodnictwem prezesa Dzielnicy Małopolskiej, urządzającej Zlot, niestrudzonego Dr Mariana Wolańczyka rozpatruje każdego tygodnia wnioski komisyjne i nadaje im właściwy bieg.

Wielkie zadania ma do spełnienia komisja finansowa, która dąży do zapewnienia masowemu przedsięwzięciu zlotowemu należytych podstaw materialnych, szeroko ujętych, gdy się zważy, że boisko Sokoła-Macierzy należy przyprowadzić do stanu, odpowiadającego masowemu wystąpieniu Sokolstwa. Nadzwyczajna energia przewodniczącego tej komisji, Dyr. Michała Guzeckiego, z iście żelazną konsekwencją łamie wszelkie piętrzące się przeszkody w staraniach o zapewnie nie czerwcowemu Zlotowi należytej oprawy finansowej.

Podobnie dwie dalsze komisje: kwaterunkowa (dh Flis) i żywnościowa (dh Chauer) pracują z nadzwyczajną energią nad należytym rozwiązaniem pomieszczenia i wyżywienia wielu tysięcznych rzesz, które już zapowiedziały swój przyjazd do Lwowa.

Działa dalej nieprzerwanie komisja propagandowo-prasowa pod kierunkiem dha A. Medyńskiego w związku z odpowiednią propagandą Zlotu przez prasę, radio i wydawnictwa zlotowe. Komisja wydaje dla gniazd informacyjne „Wiadomości zlotowe", przygotowuje wydawnictwo afisza barwnego i programowego, odznak metalowych, nalepek oraz „Sokolego Przewodnika informacyjnego po Lwowie", który zostanie wydany w 25.000 egzemplarzach i stanie się w ręku każdego Sokoła doskonałym towarzyszem po mieście.

Komisja techniczna pod wypróbowanym kierownictwem nacz. Fr. Kopałki, opracowała techniczny program Zlotu, z którym związane są Związkowe zawody oraz dwudniowa treść występów publicznych. Z pełnym zadowoleniem podkreślić należy ogromną sumę prac, dokonanych już przez komisję techniczną, której dzień niemal każdy narzuca wiele problemów w związku z współpracą w gniazdach sokolich na terenie całego kraju. Sprawozdanie z gniazd Dzielnicy Małopolskiej wskazuje na znaczny wzrost prac w sokolniach i na duży zapał dla zapowiedzianego Zlotu. Podobnie i w innych dzielnicach, jak wielkopolskiej, śląskiej, pomorskiej, krakowskiej i mazowieckiej zauważyć się daje bardzo silne zainteresowanie lwowskim Zlotem, o czym nadto świadczą entuzjastyczne artykuły prasy sokolej tych dzielnic.

Dwa zajścia na wsi

(a) W Czystyni, w pow. żółkiewskim, wydarzyło się w dniu wczoraj szym wstrząsające zajście. Gdy ludność wychodziła z cerkwi po nabożeństwie, do jednego z wychodzących włościan, Teodora Mazura, zbliżył się parobek Aleksy Gerełniów i na tle jakichś bliżej nieznanych porachunków osobistych strzelił do niego z uciętego karabinu i zranił go ciężko w brzuch. Mazur w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala powszechnego we Lwowie. Sprawca został aresztowany.

Wczoraj wieczorem na drodze, wiodącej obok cmentarza w Horodowicach, w powiecie sokalskim, trzech nieznanych osobników napadło na handlarza Izraela Schuffmüllera z Waręża i zrabowało mu 30 zł. Sprawcy zbiegli bez śladu.

Nie będziesz miał spokoju, póki nie zapłacisz daniny na Zimową Pomoc!

Zakup koni remontowych

Lwowska Izba Rolnicza podaje do wiadomości, że Komisja Remontowa Nr. 3 będzie zakupywać konie remontowe w następujących terminach:

w Tarnopolu — od dnia 26—27 lipca br.

w Jarosławiu — dnia 28 lipca br.

we Lwowie — od dnia 7—9 sierpnia bież. roku.

Na spędy powyższe mogą być doprowadzone konie odpowiednio przygotowane o bardzo dobrej kondycji i uprzednio wybrane przez inspektora Izby lub Związku Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi.

Pełną cenę szacunkową ustaloną przez Komisję Remontową wypłacać będzie Komisja za konie urodzone i wychowane u sprzedawcy lub nabyte przed dniem 1 września roku następnego, po urodzeniu konia, pod warunkiem, że hodowca przedstawi legitymację stwierdzającą, że conajmniej od roku jest członkiem Związku Hodowców Małop. Konia Półkrwi, względnie Powiatowego Koła Hod. Koni, oraz potwierdzony dowód urodzenia konia lub zaświadczenie wydane przez Związek Hodowców Koni, Izbę Rolniczą lub Urząd Gminny — stwierdzające, że sprzedawca nabył konia przed dniem 1 września roku następnego po jego urodzeniu, a następnie wychował u siebie aż do chwili przedstawienia go Komisji Remontowej.

Za konie kupowane od sprzedawców niezrzeszonych Komisja płacić będzie o 5 proc mniej, od ceny szacunkowej.

Konie wychowane nie przez sprzedawcę będą kupowane za cenę niższą o 10 proc. od ceny szacunkowej, jeżeli zostały nabyte przez sprzedawcę conajmniej na 6 miesięcy przed przedstawieniem konia Komisji Remontowej. Jeżeli sprzedawca nabył konia w terminie późniejszym, aniżeli na 6 miesięcy, cena kupna będzie niższą o 15—30 proc. od ceny szacunkowej.

Ceny poszczególnych typów koni remontowych zostały podwyższone i w r. b. (1938-39) wynoszą od 500—650 zł. za mierzyny i hucuły, aż do 3.000 zł. za najlepsze konie kawaleryjskie. Do cen powyższych dochodzą jeszcze dodatki hodowlane w wysokości 5 proc. lub 15 proc. ceny szacunkowej koni. Niezależnie od tego hodowca może otrzymać premie 100-złotowe za wyróżniające się konie, pochodzące po ogierach licencjonowanych, będących własnością hodowcy.

Równocześnie Izba zawiadamia, że w b .r. będzie zakupywać ogiery w Sokalu w miesiącu lipcu, w Tarnopolu — czasie targów remontowych oraz we Lwowie — w dniach od 7—9 września i po skończonym meetingu wyścigowym. Bliższe dane w tej sprawie podane zostaną w odpowiednim czasie.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Węcławski Edmund, przemysł. — Poznań. Jabłońska Maria, żona geologa — Nowy Jork. Cielecki Jerzy, wł. dóbr — Hadyńkowce. Stefanescu Stere, oficer armii rum. — Bukareszt. Turkowa Fryderyka, wł dóbr — Pułtusk. Dr. Biliński Stefan, dyr. szpitala — Brzeżany. Tysowski Stefan, inż. górn. — Kraków. Rozwadowski Bartłomiej, wł. dóbr — Nowostawy. Howorka Wacław, przemysl. — Huta Czeska. Skarbek-Kruszewski Henryk, wł. dóbr — Hohołów. Hr. Mycielski Ludwik, wł. dóbr — Borynicze. Dr. Switalski Stefan, adwokat — Przeworsk. Witkowicz Marcin, redaktor — Drohobycz. Bogdanowicz Adam, dyrektor — Kraków. Dr. Nowak Jan, profesor — Kraków. Świerzawska Maria, wł. dóbr — Łykoszyn. Kuszpyt Jan, przemysł. — Warszawa Tomczykowski Bolesław, urzędnik — Warszawa. Buchschacher Paul, inżynier — Berno. Świderski Bohdan, profesor — Warszawa. Raab Imre, inżynier — Budapeszt. Eborowicz Włodzimierz, inż. — Łódź. Dr. Aleksandrowicz Marceli, kupiec — Kraków. Rapaport Józef, urzędn. pryw. — Żywiec. Nowakowa Helena, wł. dóbr — Olechowce. Newolin-Lipińska Danila, artystka — Bukareszt. Majer Moritz, kupiec — Gdańsk. Orłowski Stefan, urzędn. — Wilno. Wagner Zbigniew, dyr. dóbr — Bilcze Złote. Kohn Michał, przemysł. — Żuków. Schwalbe Chaim, kupiec — Warszawa Skoczylasowa Helena, pryw. — Warszawa. Dr. Halberstadt Józef, adwokat — Warszawa. Panicz Abraham, kupiec — Gdańsk. Ruszkowski Michał, urzędn. — Jasło. Lipowicz Roman, inż. — Warszawa.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH. Od dnia 3 do 9 kwietnia mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4. — Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszaka, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 22. — Braunsteina, Zniesienie. — Dewechego, ul. Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 23. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitasa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul. Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. Oberlaendera, ul. Piekarska 33. — Sarkisiewicza, ul. Zyblikiewicza 14. — Sładowskiego, ul. Halicka 19. — Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — Terleckiego, ul. Grodzickich 7. — Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

PAMIĘTAJ CODZIENNIE O F. O. N

GDZIE ROLNIK POWINIEN INFORMOWAĆ SIĘ W SPRAWACH NASIENNYCH

Lwowska Izba Rolnicza podaje do wiadomości ogółu rolników, że wobec przejęcia przez nią Sekcji Nasiennej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, we wszelkich sprawach nasiennych nleży się zwracać od dnia dzisiejszego bezpośrednio pod adresem Inspektoratu Rolno-Nasiennego przy Lwowskiej Izbie Rolniczej Lwów, Kopernika 20.

WŁAMANIE DO WYTWÓRNI WĘDLIN

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do wytwórni wędlin Naftalego Schwetzera przy ul. Pod Dębem 14, skąd zabrali znaczne zapasy tłuszczu gęsiego oraz pasy skórzane łącznej wartości 300 zł.



Anegdoty sowieckie

Żona komisarza Zakalcewa spotyka znajomą, również żonę komisarza:

— Mąż towarzyszki w domu?

— Wezwali go na sąd partyjny. Ale miał szczęście!

— ?

— Zanim doszedł do sądu, GPU aresztowało towarzyszy sędziów i wszystkich postawiło pod ścianką.

* * *

Stalin siedzi w swym gabinecie. Nagle rozlega się pukanie do drzwi.

— Kto tam?

— My, przyjaciele!

— Niemożliwe! Już przecież wszystkich rozstrzelałem!

* * *

— Prokurator zwraca się do oskarżonego

— Czy towarzysz przyznaje się do tego, że miał zamiar sprzedać Sowiety jednemu z państw?

— Tak, przyznaję się, ale nikt nie chciał kupić.

* * *

W szkole stłuczono szybę. Nauczyciel pyta się:

— Kto stłukł szybę? Przyznajcie się...

— Ja!

— I ja!

— I ja, i ja, i ja, i ja!

* * *

Zagraniczny turysta zwiedza Sowiety. Wokół głód, nędza, zaniedbanie. Zwraca się więc do przewodnika:

— Gdzież jest ten wasz osławiony raj?

— Raj to my mamy dopiero po rozstrzelaniu.

Jajka

Pęcherzyk jest zwolennikiem wycieczek kilkudniowych. Zabiera wtedy z sobą koc, plecak i nieodzowną ciupagę.

W ubiegłym tygodniu udał się na Podlasie. Wrócił jednak bardzo niezadowolony.

— Jakżeż — pytam — nie udała się wycieczka?

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewien niesmak, jaki z niej mi pozostał.

— Miał pan jakieś przykrości? — próbuję badać pana Pęcherzyka.

— Nie, specjalnie nie, tyko widzi pan od tamtej pory nie mogę jeść i patrzeć na jajka...

— Ciekawe...

Pan Pęcherzyk zaczął się użalać:

— Na wycieczce tej, późnym wieczorem głodny i zmęczony, wstąpiłem do jedynej w tamtejszej okolicy żydowskiej karczmy. Brud i zaduch, jakiego pan sobie nie wyobraża. Gospodyni, żydówka, istny ludzki śmietnik. Już miałem wyjść, bo przecież nie mógłbym jeść, czegoby dotknęła swoją lepką ręką, kiedy zauważyłem w słoju ładne, duże jaja. No, pomyślałem, jajka to mi może ugotować. Po zdjęciu przeze mnie skorupki, zjem je z apetytem. I kazałem sobie podać 10 jaj na twardo. Po kilku minutach przynosi. Obrałem jedno. drugie, trzecie i zauważyłem ciekawą rzecz, że wszystkie są jakby czymś przekłute. Wołam więc żydówkę i pytam, co znaczą te dziurki.

— E, to nic takiego, proszę pana! — odpowiada — ja tyko szpilką od włosów nakłuwałam każde, by zobaczyć, czy już ugotowało się na twardo...

U jubilera

Przed sklep jubilerski zajeżdża samochód, z którego wysiada elegancki pan z ręką na temblaku. Wchodzi, ogląda klejnoty, wreszcie wybiera piękny naszyjnik.

— Ile on kosztuje?

— 5.000 złotych!

— Dobrze, lecz może pan raczy łaskawie napisać za mnie kilka słów do żony, bo jak pan widzi nie władam prawą ręką.

Uprzejmy jubiler chętnie zgadza się i pisze pod dyktando:

„Moja kochana! Oddawcy niniejszego wydaj 5.000 zł."

Pan bierze kartkę, wynosi ją czekającemu przed sklepem szoferowi, po czym wraca do sklepu, siada i czeka. Po kwadransie szofer wraca z pieniędzmi. Pan płaci, zabiera naszyjnik i wychodzi. Kiedy jubiler wrócił do domu wieczorem, żona po witała go pytaniem:

— Dlaczego przysłałeś po 5.000 złotych?

TAKIE CZASY

Do poczekalni przychodzi gość.

— Czy mogę widzieć się z p. dyrektorem? — pyta woźnego.

— Niestety, nie ma go, już wyszedł — odpowiada ten.

— Jakto, przecież widziałem go przez okno.

— No, tak, ale on pana wcześniej zobaczył.

STARY SŁUGA

Pan Władysław: — Robisz się niezgrabny! Gdzież się podzieli dobrzy służący.

Jan: — Powymierali razem z dobrymi panami.

Straszny sen

— Przez całą noc męczył mnie straszny sen — opowiada pan Antoni swemu przyjacielowi. — Wyobraź sobie, śniło mi się, że moja teściowa stała się ofiarą katastrofy samochodowej i nie może do nas przyjechać. Nieprawdaż jakie to okropne?

— No cóż — pociesza go przyjaciel — przecież to tylko sen.

— Właśnie o to chodzi, że tylko sen — wzdycha pan Antoni.

DOWÓD PRAWDY

Sędzia: — Jak pan może udowodnić, że pan nie jechał na motocyklu z nieprzepisową szybkością?

Oskarżony: — Panie sędzio, w przyczepce siedziała moja żona, a my jechaliśmy w odwiedziny do teściowej, więc pan sędzia sam rozumie, że nie było mi pilno.

Źle być zezowatym

Zezowaty sędzia zwraca się do pierwszego z trzech świadków:

— Jak się świadek nazywa?

Drugi świadek — Jan Kaczkowski.

Sędzia (do drugiego świadka): — Ja się nie pana pytam.

Trzeci świadek: — Przecież ja nic nie mówię.

Sędzia (w pasji do trzeciego świadka) — Ja pana skażę na grzywnę.

Pierwszy świadek: — Mnie? Za co, panie sędzio?

BARDZO ŹLE

— Jakże czuje się pani mąż?

— O, bardzo źle, proszę pani, nie może zupełnie ruszać się.

— Czy paraliż?

— Nie, kryminał.

U LEKARZA

— Pańska wątroba jest bardzo powiększona. Pan pewnie wiele siedzi.

— Nie, panie doktorze, przeważnie z zawieszeniem.

Próba uczciwości

Pipman przychodzi do Ezenhozena. Na biurku Ezenhozena leży złotówka.

— Na co leży ta złotówka? — pyta się Pipman.

— To jest dla wypróbowania uczciwości ludzkiej. Jeżeli po wyjściu interesanta złotówka zginie, to ja wiem, że on jest złodziej.

— To ty powinieneś położyć 10 zł., bo na złotówkę nikt się nie połaszczy.

— 10 zł. to ja bym sam zabrał.

UCZCIE SIĘ OBCYCH JĘZYKÓW

— Pan jesteś ożeniony z Arabką? A czy rozumiecie się państwo?

— Na razie było z tym bardzo źle. Kiedy kłóciliśmy się, to nie mogliśmy się zrozumieć, ale teraz to już się w tym wypadku jako tako rozumiemy.

W OBRONIE NAZWISKA

Sędzia: — Dlaczego na wstępnym badaniu pan podałeś fałszywe nazwisko?

Oskarżony: — Bo jeszcze moja mateczka zawsze mi powtarzała: „Rób co chcesz, byle byś nie plamił nazwiska".

Promień słoneczny

— Ty jesteś moim promieniem! Jesteś światłem mojej duszy — mówi on w ekstazie. — Przepędzasz ponure chmury z mego życia, ogrzewasz moje serce i nie dajesz mu ostygnąć.

— No, dobrze, dobrze... — przerywa mu ona — ale co to wszystko znaczy: czy to jest prośba o moją rękę, czy komunikat meteorologiczny?

OFIARA BANKIERA

— Dlaczego udajesz, że nie widzisz tego bankiera?

— Bo ja przez tego łotra straciłem cały milion.

— W jaki sposób?

— Nie pozwolił swej córce wyjść za mnie.

JEŻELI NIE MALARZA, TO JEGO OBRAZ

— Bój się Boga, jakże mogli powiesić tu na wystawie taki szkaradny obraz?

— Bo nie mogli powiesić samego malarza.

SŁUSZNE PYTANIE

— Modziu, oducz się pokazywania palcem ludzi. To jest nieprzyzwoite.

— A to dlaczego ten palec nazywa się wskazującym?

MEGAFON

— Przepraszam, czy u pana nie działa niezarejestrowane radio?

— Nie, proszę pana, to moja żona.

W NOCY

— Przecież wiecie, panowie, że w nocy trzeba spokojnie wracać do domu?

— Owszem, panie posterunkowy, wiemy o tym doskonale.

— Więc dlaczego tak krzyczycie?

— Bo my jeszcze do domu nie wracamy.

WYMARZONY ZIĘĆ

— Tak, proszę pana, stanowczo wolę zostać kawalerem.

— Ma pan rację! Właśnie takiego rozumnego człowieka chciałbym mieć za zięcia.

KTÓRY ŚWIAT?

Ajent namawia klienta na kupno motocykla:

— Dzięki tej maszynie zobaczy pan świat...

— Ten czy tamten? — pyta klient.

ŻYWY TOWAR

Po ostatnich manifestacjach ulicznych, do policji zgłasza się stara żydówka ze skargą, że zdemolowali jej sklep.

— Wszystko mi rozbili — mówi.

— A towar? — pyta się komisarz.

— Chwała Bogu, zdążył uciec.

Z Teatru

ROSE MARIE

Operetka z muzyką Rudolfa Frimla

Premiera mocno reklamowanej operetki Frimla „Rose Marie" — znanej z ekranów, z popularną muzyką rozpowszechnianą przez radio i płyty, wypełniła widownię Teatru Wielkiego. Fabuła osnuta na tle znanych powieści Jacka Londona czy O. Curwooda — rozgrywa się na dalekiej północy. Konstrukcja libretta, fragmentaryczna, imituje taśmę filmową. Muzycznie nie przedstawia „Rose Marie" większej wartości. Melodyjna i miła piosenka „Rose Marie, mój kwiecie...", jeden marsz i pieśń egzotyczna o miłości oto wszystko, co może mieć pretensje do tytułu — muzyki operetkowej.

Reżyserię powierzono tym razem doświadczonym rękom Filipa Kuligowskiego. Dużej pomysłowości, smakowi artystycznemu i rutynie tego cenionego artysty, zawdzięczają niektóre odsłony swe należyte tempo i temperament — tak, że pod względem reżyserskim przypominały miejscami dawne dobre czasy naszej operetki.

Nadzwyczajny sukces odniósł dekorator p. Różański — jego wnętrza są wprost kapitalne a barwność, pomysłowość i układ dekoracyjny scen oraz oryginalność i świeżość kostiumów przynoszą pełną chlubę jego talentowi. Niezwykły urok dekoracyjny niektórych scen był żywo oklaskiwany.

Bardzo korzystnie przedstawił się tym razem zespół baletowy z mistrzowskimi produkcjami tanecznymi p. Miły Kołpikówny i baletmistrza p. E. Paplińskiego na czele. Wplecione wprawdzie „divertissement" choreograficzne utrzymane w stylu „Biedermajerowskim" nie posiadało logicznego uzasadnienia i związku z akcją operetki, jednakże dla swych dużych wartości techniki baletowej, barwności oraz oryginalności pomysłów figuralnych podobało się ogólnie, jako istotnie piękne i interesujące urozmaicenie dość skromnej zresztą treści. Świetną parę tancerzy oraz cały „corps de ballet" oklaskiwano bardzo gorąco.

Na czele wykonawców ról solowych postawić musimy bardzo miłą i sympatyczną reprezentantkę roli tytułowej p. Marię Kaupe. Jej warunki wokalne wyróżniają ją wybitnie z pośród reszty zespołu. Kreacja jej starannie opracowana a wokalnie bardzo sympatyczna zasługuje na żywe uznanie. Niemniej podkreślić należy świadczenia jej partnera p. B. Mierzejewskiego, którego smak artystyczny, muzykalność, staranność wokalna, jak również ujęcie całokształtu kreacji zdradza wybitny nerw sceniczny. P. Stadnikówna i p. Borowy to doskonała para, świetnie zgrana wnosiła w akcję wiele ruchu, werwy i humoru. Mniej natomiast przekonywająco wypadła tym razem rola p. Ankwicz-Szyjkowskiej „Dixiana", dla której prawdziwego talentu mamy zresztą jak największe uznanie. Na specjalne podkreślenie zasługuje drobna rola sierżanta policji odtworzona nad wyraz efektownie przez p. Kuligowskiego — już samo wejście na scenę przyjęto szczerymi oklaskami. Drobne epizody wykonali p. Bielicka, Nieprzewski, Więckowski i Szalawski, precyzyjnie i na poziomie całości.

Kierownictwo muzyczne spoczywało w ręku p. Munda. Szkoda jednak, że pracowity ten muzyk nie posiada nerwu dyrygenckiego, gdyż wówczas świadczenia jego niewątpliwie znacznie by zyskały. Dla pełnego sukcesu operetki koniecznie potrzebny jest pełen temperamentu kapelmistrz, sama bowiem rutyna i choćby największa pracowitość nie wystarcza.

„Rose Marie" wystawiono nadzwyczaj starannie i efektownie — powodzenie winno być zatem długotrwałe stanowić ona będzie ponadto cenne uzupełnienie repertuaru w okresie zbliżających się świąt. J. WEŁESZCZUK

Program radjowy

NIEDZIELA, 10 KWIETNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. — 8.30 Lw. „Przed sezonem połoninowym", pogadanka roln. — wygł. inż. Fr. Müller. — 8.40 Lw. Płyty. — 8.50 Lw. „Rola gospodyni na wsi", pog. roln. — wygł. insp. J. Kulza. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie pasyjne wygł. JE. ks. arcyb. dr. J. Teodorowicz ze Lwowa — na wsz. rozgł. P. R. — 10.30 Lw. Płyty. Śpiewa Ada Sari i Jan Kiepura. — 11.30 Transmisja ze Szkoły Społecznej w Cieszynie. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Lw. „Dzień reżysera teatralnego", pog. — wygł. J. Szyndler. — 13.10 „Peregrynacja do Ziemi Świętej" (recytacja, prozy). — 13.30 Muzyka obiadowa — na wsz. rozgł. P. R. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Lw. Audycja dal dzieci. — 16.05 Utwory Moszkowskiego. — 16.45 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona. — 17.00 „Na dalekich morzach" — audycja słowno-muzyczna. — 17.50 Chwila Biura Studiów. — 18.00 Koncert muzyki religijnej. — 19.00 Teatr Wyobraźni. — 19.30 Lw. „Z naszej świetlicy" — legendy i śpiewy wielkopostne w wyk. zespołu ludowego. — 19.55 Lw. „Wiosna w pieśni", audycja muzyczna w opr. Z. Frankowskiej. — 20.30 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe zbiorowe. — 21.15 Opowieść o Beethovenie. — 22.50 Dziennik wieczorny i Kom. meteor. — 23.00 Lw. Muzyka popularna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.30 Florencja. „La Gioconda" — Ponchiellie'go.
17.00 Rzym. Koncert instrumentalno-wokalny.
20.00 Radio Paris. „Krucjata dziecięca" — oratorium.

WOLNE POSADY

SŁUŻĄCEGO
z dobrymi poleceniami — przyjmie firma Józef Nowak, plac Mariacki 6—7. Zgłoszenia od godz. 2—4.

KUCHARKĘ
wytworną poszukuję. Pisemne zgłoszenia z odpisami świadectw pod „P. K.“ do Administracji „Dziennika Polskiego“. 9238

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

FIRANKI
oraz materiały, kapy, tablet. ki za bezcen. — FREILICH, Sykstuska 21. 3206

SPRZEDAM
3 parcele dwufrontowe, podzielne na sześć, zalesione, obok stacji Hołosko, razem około 1200 sążni lub pojedynczo po 6 zł. sążeń. — Wiadomość: P. Kasperski, Brzuchowice lub Lwów, Żyżyńska 1. 9206

SPRZEDAM
w Pustomytach dom murowany 1-piątrowy, nowy, komfortowy, pięć pokoi i dwie kuchnie z przynależytościami, z ogrodem—sadem — blisko stacji. — Wiadomość: K. Konarski. — Pustomyty

PARCELĘ
166 sążni sprzedam tanio. Sowińskiego ośm, telefon nr. 294-25, 2—3. 9223

OKUCIA MEBLOWE
firanki, kapy, narzuty, najtaniej Kiczales Margulies, Sykstuska 18. 3254

DO SPRZEDANIA
realność przemysłowa, ul. Kętrzyńskiego 87, Lwów. 9225

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

UMEBLOWANY
pokój dla jednego — lub dwóch panów. Łazarza 8, m. dziewięć. 9216

DO WYNAJĘCIA
pokój, kuchnia, ul. Lisa Kuli 4, Boczna Wólecka, obok Remizy. 9122

KOMFORT,
2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Michalskiego 1. 18, boczna Zielonej — dozorca wskaże. 9214

CZTEROPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszka, nie natychmiast do wynajęcia. Wincentego Pola trzy. 9209

TRZY POKOJE
kuchnia do wynajęcia. Gródecka 51. 9182

RÓŻNE

SKLEPY
na kolonialkę, owocarnię, mleczarnię, wędliniarnię, — fryzjernię do wynajęcia. Kadecka (róg Pochyłej 2) tel. 214-51. 9233

POSZUKUJĘ
do wynajęcia na lato osobnego domu, 3—4 pokoi z kuchnią w Brzuchowicach lub Zimnej Wodzie. Wiadomość ulica Sykstuska 49, m. sześć, telefon 245-55. 9213

SKLEP
z mieszkaniem, czynsz 40 zł. Persenkówka — koło dworca, dom Smutnego. 9218

ARTYSTYCZNA
oprawa obrazów i wytworna ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących, B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza l. 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dulębianki). 314

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość“, Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

8. Urząd Skarbowy we Lwowie
ul. Piekarska 32.
T. W. 2964/II. 56/17/38. Lwów, dnia 8 kwietnia 1938

Obwieszczenie o licytacji

W myśl rozp. Rady Ministrów z 25 VI. 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, odbędzie się dnia 27 kwietnia 1938 r. o godz. 12-tej przy ul. Piekarskiej l. 97 we Lwowie, publiczna sprzedaż pomnika granitowego popielatego 3 mtr wysokiego, wartości szacunkowej 1.000 zł. należącego do Kazimierza i Stanisławy Perierów, dla pokrycia należności Zarządu Miejskiego król. stoł. m. Lwowa i Zakładu Czyszczenia Miasta Lwowa.

Wymieniony pomnik można oglądać na miejscu przy ul. Piekarskiej l. 97 na godzinę przed licytacją.

Naczelnik Urzędu
3252 Brandt

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“: Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.